

Rok założenia 2000



Turobiński Dominik

Nr 33 grudzień 2008 Pismo parafii Św. Dominika w Turobinie



**WESOŁYCH ŚWIĄT
BOŻEGO NARODZENIA!**

FOTOREPORTAŻ I



Chórzyści mierzą nowe stroje – październik 2008 r.



Chór parafii św. Dominika w Turobinie
pod kierownictwem p. Krzysztofa Polskiego



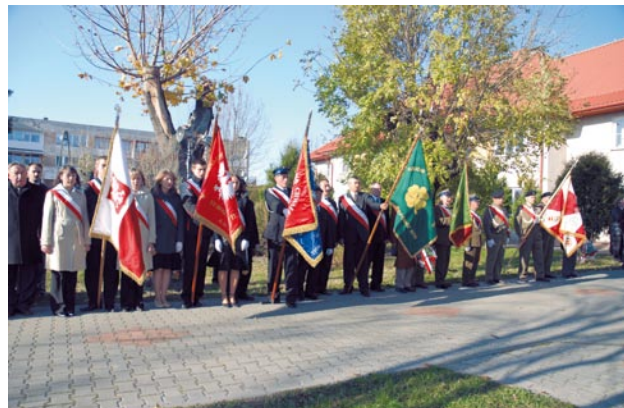
Rozpoczęcie nawiedzenia obrazu MB Częstochowskiej w Turobinie



XIII przegląd piosenki religijnej w Turobinie
– zespół Aniolki z Lublina



Akademia patriotyczna z okazji 90-tej rocznicy
odzyskania niepodległości – Turobin 11 XI 2008 r.



11 XI 2008 r. w parku im. Żołnierzy Armii Krajowej



Po krystalizacji posadzki
w kaplicy św. Anny



Boże Narodzenie 2007 r. – Kościół św. Dominika w Turobinie

Fot. Ks. Dziekan Władysław Trubicki, Marek Banaszak



Gdy Betlejemską Gwiazdą

Gdy Betlejemską gwiazdą niebo oświeciła,
wtedy to w Betlejem Maryja Boże Dziecię powiła.
Przepowiednia proroków została spełniona,
że Mesjasz się narodzi z Niepokalanej Dziewicy łona.

Aniołowie pasterzom uroczyste nowinę zwiastowali,
aby poszli do Betlejem i Boże Dziecię powitali.
Pasterze swoje stada czym prędzej porzucili,
i do Betlejem witać Nowonarodzonego spieszyli.

Gwiazda betlejemską drogę im wskazała,
gdzie Przenajświętsza Rodzina z Dzieciątkiem przebywała.
To stało się wszystko tak z Bożej woli,
by jako pierwsi pokłon Dzieciątku ubodzy pasterze oddali.

Jak zdziwieni musieli być wtedy ci pasterze,
gdy w ubogiej stajence, ujrzeli w żłóbku Dziecię Boże.
A nad żłóbkiem Maryję i Józefa świętego,
którzy czuwalili nad spokojnym snem Jezusa małego.

Ta uboga stajenka była zwiastunem tego,
jak ubogie życie czekało Zbawiciela naszego.
Bo Syn Boży po to był zesłany na ziemię,
żeby z grzechu wyzwolić całe Adamowe plemię.

W dniu tym szczególnym wypełnimy chrześcijańską rolę,
zostawiając wolne miejsce przy wigilijnym stole.
Zaś ludzie ubodzy i osamotnieni,
niechaj będą do naszych domów zaproszeni.

A każdy człowiek, który naprawdę kocha Boga,
niech swojemu wrogowi do zgody rękę poda.
Wtedy się spełni obietnica, którą w pacierzu przyrzekamy,
że naszym winowajcom wszelkie krzywdy wybaczymy.

Same słowa, które w modlitwie wymawiamy,
są puste bez uczynków miłosierdzia, jałmużny i ofiary.
Niechaj więc kolejne Święta Bożego Narodzenia
staną się okazją do wzajemnego przebaczenia.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
księżom w parafii pracującym wypada złożyć najlepsze życzenia.

Bardzo dużo zdrowia i błogosławieństwa Bożego,
obfitych łask Bożych, niech doświadczą dnia każdego.

Zaś wszystkim parafianom i gościom przybyłym,
życzę również zdrowia, aby marzenia każdemu się spełniły.
Wielu łask Bożych, błogosławieństwa Bożej Dzieciny,
oraz wytrwania w wierze,
a na drogę życia wszystkim Szczęść Boże

Turobin, listopad 2008 – Jan Fiut

Drodzy Czytelnicy!

Przed nami kolejne Święta Bożego Narodzenia. W tych dniach będziemy pochylać się nad betlejemskim żłóbkiem, przenosząc się niejako do tej „cichej nocy”, gdzie w ubogiej stajence narodził się Jezus Chrystus. Będziemy łamać się opłatkiem, składać sobie najlepsze życzenia, śpiewać a może tylko nucić kolędy. Pójdziemy zapewne na Pasterkę, zechcemy spotkać się w gronie najbliższych przyjaciół. Ale po raz kolejny postawmy sobie pytanie i zechcemy na nie odpowiedzieć, czy Nowonarodzone Dziecię znajdzie miejsce w moim sercu, domu, gminie, Ojczyźnie naszej?

Drodzy Państwo dobiega końca 2008 rok. Jaki on był dla nas, co nowego wniósł do naszego życia, czy udało się nam zrealizować powzięte plany, zamierzenia? Zapewne o tych sprawach będziemy rozmawiać w czasie świąt. Również i my chcemy włączyć się do tych rozmów i zagościć w Państwa domach polecając 33. numer „Dominika Turobińskiego”. Znajdą w nim Państwo m.in.:

- II cz. rozważań ks. dra Zbigniewa Wójtowicza z KUL-u o św. Pawle,
- tekst P. Henryka Radeja „Druga strona księżyca”
- artykuły związane ze Świętami Bożego Narodzenia P. Agnieszki Łebkowskiej, P. Moniki Flisiak i P. Zofii Gontarz,
- wiersze, humory świąteczne.
- Ponadto:
- o obchodach w Turobinie 90. rocznicy odzyskania Niepodległości przez Polskę,
- o XII Przeglądzie Piosenki Religijnej,
- artykuły P. Mariana Lachowicza – Dyrektora Gimnazjum im. Jana Pawła II „ZŁOTY” ROK TUROBIŃSKIEGO SPORTU,
- aktualności z życia Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych P. Marka Majewskiego – dyrektora ZSOiZ,
- o powstawaniu witraży, pasjach artystycznych P. Zbigniewa Jaworskiego (wykonał 22 witraże do kościoła św. Dominika) przedruk części artykułu z prasy amerykańskiej,
- wspomnienia o pracy w przedszkolu P. Ireny Wójcik,
- artykuły historyczne P. Janiny Dziura i P.P. Ireny Godyckiej-Sęczkowskiej, Andrzeja Kielczewskiego z Warszawy,
- zdjęcia, fotoreportaże.

Zachęcamy Państwa do dzielenia się na łamach „Dominika Turobińskiego” swoimi spostrzeżeniami, uwagami, także krytycznymi dotyczącymi gazety. Zechcemy je wnikliwie przeanalizować i zamieszczać w kolejnych wydaniach. Dziękujemy wszystkim, którzy poprzez swoją pracę i poświęcony czas, nadesłane materiały przyczynili się do wydania obecnego numeru. Za pomoc w przepisywaniu tekstów dziękujemy P. Małgorzacie Snopek, P. Marcie Haras i P. Barbarze Kołodziej z Urzędu Gminy w Turobinie a także innym osobom.

Szczęść Boże!

Redakcja, Turobin, grudzień 2008

Życzenia na Święta Bożego Narodzenia

„Narodził się Jezus Chrystus, bądźmy weseli”

Wszystkim naszym parafianom i ich gościom, składamy najlepsze życzenia świąteczne. Niech radość z narodzenia Dzieciątka Jezus pomoże nam pokonywać wszystkie lęki i obawy, niech w naszych domach zagości wiara, nadzieja i miłość. Jak w Betlejem anioł do pasterzy tak do każdego z nas, Pan Jezus mówi dzisiaj: „nie bójcie się, oto Ja jestem z Wami aż do skończenia świata”. Bądźmy Jego świadkami na wszystkich drogach naszego życia. Niech nie zabraknie dla Boga miejsca w naszych sercach.

*Kapłani pracujący w parafii,
Redakcja „Dominika Turobińskiego”*

Życzenia od Legionu Maryi

Aby wszystkie dni w roku były tak piękne i szczęśliwe, jak ten jeden wigilijny wieczór.

Aby Wasze twarze i twarze Waszych najbliższych zawsze rozpromieniał uśmiech, a gwiazda betlejemską prowadziła Was ku dobremu. Najserdeczniejsze życzenia miłości, spokoju i radosnych chwil spędzonych w gronie rodziny, życzy parafianom Legion Maryi.

Podziękowanie

Naszym drogim parafianom, gościom, sympatykom kościoła św. Dominika, życzliwym dla Turobina, serdeczne Bóg zapłać za pomoc finansową podczas prac wykonywanych w kościele w latach 2004 – 2008. Gorące podziękowania

Na przebudowę prezbiterium w 2004/2005 r. zebrano ogółem 45.350 zł, koszt prac wyniósł 85.500 zł. W 2007 roku potrzebny był udział własny do otrzymania dotacji MKiDN w wysokości 170 tys. zł. Zebrano 173 tys. zł. W obecnym roku (stan na 7 grudnia 2008) zebrano ofiary na sumę 83.750 zł. Potrzebny udział własny do otrzymania dotacji wynosi 97.800 zł.

	Przebudowa prezbiterium – nowa posadzka, ołtarz, ambona, pulpit	Dach miedziany	Przypory na fasadzie, nowa posadzka – zakrystia, nawa główna, kaplica Matki Bożej
Początek ofiar	1.11.2004	8.04.2007	8.06.2008
Zakończenie prac	15.05.2005	30.09.2007	28.10.2008
Ofiarodawcy:			
Parafianie	476	1112	824
Spoza parafii	20	65	52
Pierwsza ofiara od:	Zdzisław Podkański – Poseł na Sejm RP, Mętów	Ks. Marek Janus – Turobin Ks. Dariusz Bondyra – Lublin	Wiesław i Krystyna Matyjaszek – Żabno

Radnym parafialnym za zaangażowanie. Niech Boża Dziecina obdarza wszystkich swoim błogosławieństwem.

Poniżej przedstawiamy tabelę obrazującą powyższe prace.

Ze względu na ochronę danych osobowych nie możemy w „Dominiku Turobińskim” wydrukować pełnej listy ofiarodawców. Przepraszamy. Lista taka znajdzie się natomiast w Kronice Parafialnej, do której serdecznie Państwa zapraszamy. Kronika dostępna jest dla wszystkich.

Ks. Dziekan Władysław Trubicki

Ks. Zbigniew WÓJTOWICZ

PARADOKSY W ŻYCIU APOSTOŁA NARODÓW

(Katecheza na Rok św. Pawła) cz. 2



Ks. dr Zbigniew
Wójtowicz

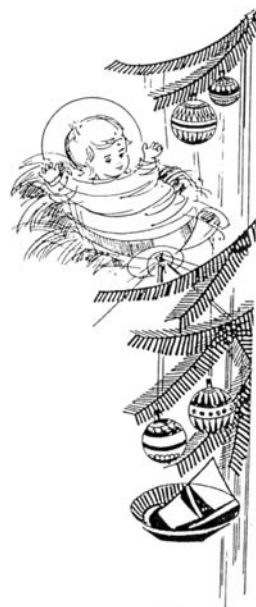
Kolejny paradoks w życiu św. Pawła polegał na tym, iż nigdy nie miał on okazji do spotkania Chrystusa historycznego, w Jego ludzkim ciele, kroczącego po drogach Judei i Galilei, nauczającego i czyniącego cuda w tamtejszych wioskach i miastach. Dane mu było jedynie spotkać Jezusa Zmartwychwstałego. Wprost z Damaszku, gdzie tamtejsi chrześcijanie opowiadali mu o Jezusie historycznym, Jego nauczaniu i działalności, udał się na Pustynię Arabską (do

kraju Nabateńczyków – czyli dzisiejszej Jordanii), aby tam w ciszy i samotności dokonywać syntezy tego Jezusa, który mu się objawił i tego, o którym opowiadali mu uczniowie. Utożsamiał te dwie postaci i nieustannie się zastanawiał: „Kim On dla mnie jest?” oraz pogłębiał swoją relację do Zbawiciela poprzez modlitwę i medytację.

Jest w tym Dobra Nowina dla nas, którzy często myślimy, że może gdybyśmy słuchali Jezusa bezpośrednio, byli świadkami Jego cudów – wskrzeszenia umarłych czy uciszenia burzy na morzu – to wtedy opuściłyby nas wszelkie wątpliwości, wiara nasza byłaby niezachwiana, a życie świętobliwe i całkowicie oddane Bogu. Przykład Apostoła Narodów pokazuje, że Chrystus Zmartwychwstały obecny w Kościele w głoszonej Ewangelii i sakramentach, jeśli tylko zechcemy, może nas obdarzyć taką samą mocą Ducha Świętego, jaką cieszyli się po Zielonych Świątkach wszyscy Apostołowie, których wiara była tak silna, że nie wahali się za wyznawaną prawdę oddać nawet własne życie. Chrystus, wczoraj, dziś ten sam – także na wieki. Pamię-

tajmy też, że bez modlitwy, bez lektury i medytacji Pisma św., bez pogłębiania osobistej relacji z Jezusem, nie będziemy Jego dobrymi świadkami.

Następny paradoks wyraża się w tym, iż choć Paweł spotkał Pana Zmartwychwstałego, to ciągle utożsamiał się z Chrystusem cierpiącym i ukrzyżowanym: Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa (Ga 6, 14); Ja na swoim ciele noszę blizny, znamie przynależności do Jezusa Chrystusa (Ga 6, 17). Rzeczywiście, jako głosiciel Chrystusa doświadczał on cierpienia niemal przez całe życie zakończone męczeńską śmiercią w Rzymie w 67 r. Wielokrotnie spiskowano przeciwko niemu chcąc go zabić (dlatego potajemnie uciekał z Damaszku i z Jerozolimy), odsiadywał więzienia, odbierał chłosty, był kamienowany, po katastrofie okrętu przez jakiś czas na kawałku drewna dryfował na morzu – śmierć po wielokroć



zaglądała mu w oczy. Knuto przeciwko niemu intrygi, plotkowano i oczerniano. Cierpiał od wszystkich: tak od Żydów, jak od pogan, a nawet od braci w wierze..., co być może było najtrudniejsze. Pomimo tego nigdy nikogo nie oskarżał ani nie potępiał, świadomy, że w swoim ciełe dopełnia braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół (Kol 1, 24). Pragnął, aby jego życie było wiernym odzwierciedleniem życia Pana, bo wiedział, że zmartwychwstanie wyrasta z męki i krzyża Chrystusa, i że droga Pawła, sługi Jezusa Chrystusa, choć usiana kolcami, wiedzie do Chwały... Co więcej, Chwała ta jest wprost proporcjonalna do zaangażowania w głoszenie Ewangelii oraz życie według niej!

Ileż my możemy się nauczyć od tego wielkiego Apostoła i Męczennika, my, którzy nastawieni wyłącznie na sukces i przyjemności za najmniejsze nawet cierpienie, upokorzenie, porażkę czy przeciwność losu mamy zaraz pretensję do Pana Boga? Zapominamy, iż przez wiele ucisków trzeba nam wejść do Królestwa Bożego (Dz 14, 22). A o głoszeniu Ewangelii braciom niewierzącym nawet nie myślimy...

Są jeszcze inne paradoksy w życiu Pawła. Choć znał doskonale judaizm (ukończył słynną szkołę rabinacką u Gamaliela w Jerozolimie) i był najbardziej ze wszystkich Apostołów przygotowany do dyskusji z Żydami, to stał się Apostołem pogan; choć był od dziecka chorowity, to przemierzył (w dużej mierze pieszo) prawie cały ówczesny świat – odbył trzy wielkie podróże misyjne i długą podróż do Rzymu, trwającą łącznie prawie 15 lat; choć nie był elokwentny, to właśnie na podstawie jego nauczania, utrwalonego w listach i Dziejach Apostolskich, o wiele głębiej wnikamy w tajemnicę Chrystusa i Kościoła.

I może na koniec ostatni paradoks. Od wczesnego dzieciństwa aż po wiek dojrzały Szawel był zawsze głęboko wierzącym i gorliwie służącym Bogu, ale po wszystkie czasy pozostanie symbolem człowieka, który przeżył prawdziwe nawrócenie – powołanie do bycia chrześcijaninem. Nawrócić się bowiem (odkryć powołanie chrześcijańskie), to – niezależnie od wielkości posiadanej wiary (tradycji rodzinnej

lub tzw. wiary naturalnej w Istotę Najwyższą) – postawić w centrum życia żyjącego dziś Chrystusa – tak jak to uczynił po doświadczeniu Damazku św. Paweł.

Nawracania się, a więc nieustannego odkrywania Chrystusa i stawiania Go na pierwszym miejscu, potrzeba nam wszystkim na co dzień. A to właśnie ludzie nawróceni, jeśli są blisko nas, pomagają nam samym wciąż na nowo się nawracać – odkrywać Jezusa jako żyjącego z nami i dla nas! Pomagają ożywić wiarę, nadzieję i miłość w naszych sercach, często uśpionych i letnich, w których wprowadzie Jezus od dawna już zamieszkuje, ale często nie czuje się w nich jak we własnym domu, ale raczej jak w hotelowym pokoju, w którym tak wiele rzeczy jest Mu obcych i zimnych, i który, co jakiś czas, musi zwolnić dla kogoś lub czegoś innego.

Zechciejmy więc wykorzystać ten czas, aby przez lekturę Pisma św. i prasy katolickiej poznać lepiej tego wielkiego i pokornego sługę Ewangelii. Skorzystajmy z zaproszenia Dzieła Biblijnego – do systematycznej lektury i medytacji niedzielnej Ewangelii (na stronie internetowej Dzieła Biblijnego – www.biblista.pl). A może warto się włączyć w działalność Szkoły Słowa Bożego, która rozpoczęła pracę od października (informacje na jej temat są zamieszczane na stronie Dzieła Biblijnego). Warto systematycznie i przez cały rok czytać Listy św. Pawła i Dzieje Apostolskie – tak mało znane, a odsłaniające nam postać Apostoła. Ci, których na to stać, może pomyślą o wyjeździe na pielgrzymkę jego śladami... Nade wszystko jednak, rozpalmy w sobie na wzór św. Pawła charyzmat chrześcijańskiego powołania i życia w komunii z Jezusem – Zmartwychwstałym Panem!



Założyciel Legionu Maryi

Sługa Boży Franciszek Duff urodził się 7 czerwca 1889 roku w Dublinie, w Irlandii. W wieku lat osiemnastu rozpoczął pracę jako urzędnik państwowy. Sześć lat potem przyłączył się do Stowarzyszenia św. Wincentego a' Paulo, gdzie poprowadzono go ku głębszemu oddaniu się wierze katolickiej. Równocześnie zdobywał wielką wrażliwość na potrzeby ludzi o najniższym statusie materialnym i społecznym. Razem z ks. Michaeliem Toherem i grupą katolików stworzył pierwsze prezydium Legionu Maryi. Było to 7 września 1921 roku. Odtąd, aż do 7 listopada 1980 roku, tzn. do końca swego życia, przewodził z ogromnym zaangażowaniem Legionowi Maryi na całym świecie. Jako obserwator świecki brał udział w Soborze Watykańskim II.

Zmarł w wieku 91 lat. Jego proces beatyfikacyjny zainicjowany został przez Kardynała Desmonda Conella i Arcybiskupa Dublina, w czerwcu 1996 roku.

Legion w służbie Maryi

Sługa Boży Franciszek Duff powołał 7 września 1921 roku do życia Legion Maryi (patrz wyżej), którego celem jest głoszenie chwały Bożej i dążenie do osobistej świętości poprzez modlitwę i pracę apostolską, w duchu zawierzenia i pod przewodnictwem Najświętszej Maryi Panny.

Natchnienie do założenia Legionu Maryi wziął z wnikliwej lektury „Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do NMP” św. Ludwika Grygnion de Montforta.

Zachwycił się ideą poświęcenia się Maryi w akcie oddania, z którego wynika postulat czynienia wszystkiego przez Maryję, z Maryją i dla Maryi, a przez to i dla Jezusa. W tym właśnie odkrył impuls i motyw poświęcenia się dziełu zaangażowania się ludzi świeckich w szerzenie Królestwa Bożego. Apostolstwo rozumiał jako wypełnienie i przedłużenie duchowego macierzyństwa Maryi. Chodzi tu o apostołat bezpośredni i indywidualny o charakterze ściśle religijnym, wykonywany w duchu całkowitego zawierzenia.

Praca apostolska bierze swój początek i wzrost od Tej, która porodziła Chrystusa za sprawą Ducha Świętego. Tam gdzie jest Matka, tam jest i Syn. Jeśli ktoś odchodzi od Matki, to wcześniej czy później oddali się też od Syna, dlatego nie dziwi już fakt, że w wielu zlaicyzowanych warstwach społeczeństwa zauważamy dziś szeroko rozpowszechniony kryzys wiary w Boga, poprzedzony odrzuceniem nabożeństwa wobec Dziewicy Matki.

Adela Ligaj, Elizówka

Zabrano nam czas na refleksję, na Adwent

Zbyt wczesne wystawy świąteczne i koledy w listopadzie spływają radość wyczekiwania. Kiedy nadchodzą zaś te prawdziwie świąteczne dni, nie dają już takiej radości.



Agnieszka Łebkowska

Był 1 listopada 2008 roku, Uroczystość Wszystkich Świętych. Dzień, w którym większość wierznych odwiedza groby. Niestety, nie wszyscy mogli się tam wybrać. W tym roku zabrakło i mnie. Nie chcę tu snuć historii swojej choroby, a jedynie podzielić się z czytelnikami moimi refleksjami. Oglądając programy telewizyjne przygotowane na ten dzień, w telewizji publicznej, byłam mile zaskoczona. Jak się później okazało

do czasu... Spodziewałam się, a nawet bałam tego, że napływające powoli do naszego kraju pogańskie Halloween obchodzone nocą 31 października może mieć oddźwięk w prezentowanych programach. Myliłam się, charakter audycji był stosowny do dnia Wszystkich Świętych. Były relacje z największych cmentarzy w Polsce, wyjaśnienia duchownych co do specyfiki tego dnia, podkreślano jego doniosłość i tradycję. Moją uwagę przykuł jednak spot reklamowy prezentujący pewien zapach, który miał nadawać świąteczny nastrój domowi. Byłam zdziwiona i zniesmaczona tą reklamą. Do grudnia pozostał, jeszcze miesiąc, a Święta Bożego Narodzenia jak powszechnie wiadomo rozpoczynają się w wigilijną noc z 24 na 25 grudnia.

W czasie kolejnych dni liczba reklam prezentujących wszelkiego rodzaju promocje, upominki, wyroby, które są „niezbędne” do przeżycia świąt wzrastała bardzo szybko. Świąteczne dekoracje w centrach handlowych pojawiły się stosunkowo za wcześnie. Jak pisał w swoim felietonie P. Henryk Radej, ktoś uparł się, aby popsuć nam święta jeszcze przed ich nadejściem. Przedświąteczne spoty reklamowe w telewizji możemy obserwować już od początku

listopada. Taki proceder trawa już od dobrych kilku lat i zdaje się coraz bardziej nas irytować. W nawiązaniu do zaistniałego problemu w tym roku grupa internautów postanowiła zaprotestować i założyła serwis „Manifest grudniowy. Uwolnijmy listopad od świąt!” Autorzy apelują: „Nie odbierajcie nam świąt!”. Przekaz kierowany jest do właścicieli sklepów, menagerów supermarketów, osób odpowiedzialnych za promocję, do wszystkich tych, którzy swoim nieodpowiedzialnym zachowaniem niszczą prawdziwy wymiar świąt. – Jak co roku na przełomie października i listopada rozpoczynacie świąteczną batalię o nasze portfele. Batalię nierówną, gdyż nie możemy się w żaden sposób bronić przed atakującą nas całymi tygodniami pseudo wigilijną atmosferą – czytamy na stronie. Każdy kto chce wesprzeć akcję może podpisać się pod apelem pod adresem: www.wesolych-swiat.com.pl. Do dnia 25 listopada inicjatywę wsparło ponad 8 tysięcy osób, a liczba ta ciągle wzrasta. – Reklama, Mikołaje, choinki w listopadzie przesłaniają nam to, co jest najważniejsze czyli przygotowanie się do Świąt Bożego Narodzenia. Człowiek potrzebuje trochę ciszy, refleksji, a właśnie czas listopada jest ku temu jak najbardziej sprzyjający – pisze jeden z internautów podpisujących się pod manifestem. Napawa to optymizmem, gdyż mimo usilnych starań speców od reklamy przynajmniej część społeczeństwa chce oczekiwać w ciszy ale i z pewną niecierpliwością na przyjście Dzieciątka Jezus. Oby w przyszłym roku tego typu akcje nie były już potrzebne, a Święta Bożego Narodzenia zaczęły się o właściwym czasie. Tego sobie i wszystkim serdecznie życzę! Spokojnych Świąt!



Agnieszka Łebkowska

Mój rodzinny świąteczny dom!



Monika Flisiak

Czym byłby dom bez świąt? Byłby tylko pomieszczeniem z kilkoma ścianami, dającym schronienie. Byłby miejscem codzienności, przemijającego czasu. To święta nadają wszystkiemu sens. Są wyznacznikiem, chwilą pojednania, czasem na zatrzymanie się, na dostrzeżenie innych! I właśnie dom jako wspólnota pełni tę funkcję. Już od lat w dziełach polskich pisarzy święta były

traktowane jako ważny okres, przyjmowały jak gdyby rolę kalendarza, przemijający czas był pośrednikiem między Wielkim Postem a Adwentem, między Wielkanocą a Bożym Narodzeniem. Bo właśnie te świąteczne dni mają w sobie szczególną, magiczną moc. Ileż pięknych powieści

bądź nawet opowieści naszych pradziadków mówi o tym pięknym świątecznym czasie, o pięknej tradycji, choince, opłatku, sianku pod obrusem, o skrzypiącym śniegu w drodze na Pasterkę, o domowym ognisku, o wspólnym stole, o bliskości domowników, o miłości. Dlatego święta są tak mocno związane z domem! Nie można sobie wyobrazić domu bez świąt!

Równie trudno jest wyobrazić sobie święta bez domu! Przynajmniej dla mnie tak ważne jest, aby święta spędzić w rodzinnym domu, wśród najbliższej rodziny. Na co dzień mieszkam daleko, dlatego dla mnie ta magia świąt to wzmożona magia domu, tego miejsca w którym wyrosłam, miejsca pięknych wspomnień, pierwszych radości i smutków, uczenia się życia, poznawania tradycji, miejscem, z którym związane są moje pierwsze dziecięce wspomnienia, to taka moja przystań! Pamiętam, że jako

dziecko uwielbiałam święta! W pokoju w mgnieniu oka pojawiała się choinka, która powoli zapełniała się bańkami, słodyczami i lampkami. Cała okolica pokryta była śniegiem, który padał już od rana. Mijały godziny, aż wreszcie zaczęło się ściemniać, stół był już nakryty do kolacji, zasiadaliśmy wszyscy, dzieliliśmy się opłatkiem, byliśmy wszyscy razem, było odświętnie, uroczyście, pięknie, Wigilia nie kończyła się zaraz po wieczerzy, moim zdaniem ten dzień trwał póki był w naszym sercu.

Były kolędy, których teraz jakby mniej, ale wciąż te same, tylko głosy już nie te. Święta to też czas przemijania, wspólnota rodzinna tych, którzy zgromadzili się przy stole, jak również tych, którzy kiedyś przy tym stole zasiadali razem z nami a których już przy nas nie ma, nie ma fizycznie, ale duchowo zawsze będą towarzyszyć nam, szczególnie w takich dniach jak Wigilia. Na każdym wigilijnym stole stoi pusty talerz, jego funkcje można interpretować na wiele sposobów; dla niektórych to miejsce dla tych którzy odeszli, którzy może jeszcze rok temu razem z nami dzielili się opłatkiem, dla innych to miejsce przeznaczone jest dla zbłąkanego wędrowca, który może zasiąść z nami przy stole, aby choć w tym dniu nie był głodny i samotny! Dla jeszcze innych to miejsce przeznaczone dla nas, zapędzonych, nie mających dla nikogo i niczego czasu, zabieganych w naszej codzienności, nie dostrzegających

tego, co tak naprawdę jest najważniejsze: wspólnota, rodzina, miłość. Niech więc miejsce tej zabieganej osoby będzie przy pustym nakryciu, a my zasiądźmy wśród naszej rodziny i niech nikt i nic nie przeszkadza nam we wspólnym radowaniu się z tych pięknych chwil.

Zasiadając przy rodzinnym stole w domowym ognisku nie zapominajmy też o ludziach, którzy nie mają tyle szczęścia co my, których święta będą skromne, samotne, aby nie tylko patrząc w okna widzieli kochające się rodziny, dzielące się opłatkiem i składające sobie życzenia. W miarę swoich możliwości postarajmy się pomóc, oszczędzić im kolejnych łez wzruszenia i zaprosić do siebie. Niech każdy w święta poczuje się kochany, ważny, a rodzinne ciepło niech ogrzeje nas wszystkich!

„Jest w moim kraju zwyczaj, że w Dzień Wigilijny przy wstępie pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie, ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny, najczulsze przekazując uczucia zawarte w tym chlebie” C.K. Norwid.

Wszystkim Czytelnikom „Dominika Turobińskiego” chciałabym złożyć najserdeczniejsze życzenia. Oby nigdy nie zabrakło nam domu, ciepła i miłości, oby te Święta były rodzinne, pełne bliskości i zrozumienia a Nowy Rok niech będzie dla nas dobrym i szczęśliwym czasem!

Monika Flisiak

Kolonia Żabno/Frankfurt nad Menem

Maleńki Jezu

Maleńki Jezu – czemu dziś tak mało Ciebie?
Czemu chwali Cię tylko ten, kto w nagłej jest potrzebie?
A kto nie jest strapiony nieszczęścia swego skutkiem,
nie znajduje chwili by schylić się nad żłobkiem...
Że żłobek Twój twardy, że bosa Twoja stopka
Dostrzegamy wtedy gdy nas dręczą smutki.
Schylamy się nad Tobą, Ty słodzisz nam troski,
wtedy znów Cię gubimy nim staniesz się dorosły,
gdy na Krzyżu umierasz na wzgórzach Golgoty
wznosimy znów do Ciebie zapłakane oczy!
Ty zawsze nas wysłuchasz, otworzysz swe serce
czy można oczekiwać miłości Twojej więcej?

Gdy jako niemowlę dziś do nas przychodzisz,
to my powinniśmy Ci ten świat osłodzić!
Nie trapić Cię dzisiaj naszymi troskami,
w zamian za to radować szczęśliwymi dniami.
Nad żłobkiem się schylić, uśmiechnąć się szczerze,
powiedzieć radośnie: „w Ciebie Boga wierzę”.
Ukołysać Ciebie dziś z miłością wielką
i dobrych uczynków ciepła utulić Cię kołderką,
by nóżki zziębnięte szybko się ogrzały,
byś mógł zasnąć na sianku Królewczu Mały.
Ciepło i miłość nieśmy dziś w podzięcie
za Twe hojne dary, za Twe dobre serce.

Dlatego pragniemy zawsze Tobie służyć,
i gdy dzień nasz pogodny i gdy nam się chmurzy!
Dlatego prosimy pomóż wytrwać w wierze,
abyśmy umieli zawsze ufać Tobie szczerze.

Byś w życiu naszym najważniejszą miał rolę,
i w pracy i w domu, na wakacjach, w szkole.
Abyśmy nie tylko w Święta do Ciebie przychodzili,
tylko każdy nasz dzień wraz z Tobą dzielili.
Aby już nikt nie zapytał, w szczęściu, czy potrzebie –
Maleńki Jezu– czemu dziś tak mało Ciebie?

Nadesłała Monika Flisiak

Kolonia Żabno/Frankfurt nad Menem



Wigilia

Biały obrus na stole
na nim opłatek
i wigilijna świeca
12 potraw przygotowanych
na spożycie czeka

w rogu choinka
odświętnie ubrana
pod nią prezenty

cała rodzina czeka
od rana
kiedy na niebie
pierwsza gwiazda zaświeci
wtedy przy stole
zasiadą dorośli i dzieci

podzielią się opłatkiem
złożą serdeczne życzenia
odmówią wspólnie modlitwę
odczytają werset z Pisma świętego

spożywając kolację
będą słuchać kolęd
a później na pasterkę
wszyscy zgodnie pośpieszą
i razem z innymi ludźmi
z przyjścia na świat
Pana Jezusa będą się cieszyć.

Janina Kamińska-Sokół, Kopisk

Droga Redakcjo!

Życzę Wszystkim,
którzy w Redakcji „Dominika” pracują szczęśliwych
i zdrowych świąt Bożego Narodzenia i Do Siego Roku.

Niech w sercach Waszych panuje zgoda, pokój, a Boża
Dziecina niech Wam błogosławi i wszystkim parafianom
wraz z ich kapłanami przyniesie zmiany korzystne.

Szczęść Boże.

Janina Kamińska-Sokół, Kopisk

Narodził się Zbawiciel

*Wszyscy się uklonimy
Zbawiciel przychodzi
Gdy gwiazda zabłyśnie
Uklękniemy zgodnie*

*Biegnijmy do żłóbka
Gdzie Jezus malutki
Śpiewając kolędy
Ukołysmy Dziecię*

Wielkim wydarzeniem dla nas jest narodzenie Dzieciątka Jezus, Syna Bożego, który przyszedł na świat, by zbawić ludzi.

Cieszymy się wielce, ogarnia nas pokój i radość, że Bóg sam przychodzi do nas, że możemy to niezwykle wydarzenie znowu przeżyć. Chcemy by te święta były najpiękniejsze pod każdym względem. Przygotowujemy się do nich ze wszelkich miar, robiąc porządki w obejściu, kupując prezenty i smakołyki, strojąc choinkę i dom.

Sięgamy pamięcią wstecz, wspominamy święta z dzieciństwa, które spędzaliśmy z rodzicami, rodzeństwem i rodziną. Zapamiętaliśmy je szczególnie, czujemy ich smak i zapach do tej pory. Najważniejsze było dzielenie się opłatkiem i modlitwa, wspólne śpiewanie kolęd. Pamiętamy tę drogę na Pasterkę, niekiedy w towarzystwie siarzystego mrozu.

Jak dawniej, nie wyobrażamy sobie tych świąt bez prostowania swojej drogi, bez pojednania z Bogiem. Ono nadaje sens, czyni je radosnymi. Zapominamy o urazach, wybaczymy bliskim potknięcia, staramy się o rodzinną atmosferę. Bo to czas, gdy niebo łączy się z ziemią, jak napisał w liście do wiernych Metropolita Lubelski Ks. Arcybiskup Józef Życiński, gdy wytwarza się „niepowtarzalny nastrój”, gdy czcimy Boga w Dzieciątku Jezus. Wtedy stajemy się lepsi, szlachetniejsi, bardziej wrażliwi na innych. Składamy sobie życzenia nawzajem. Jest to czas radości dla wszystkich.

Ten czas zbliża nas do siebie w rodzinie, w sąsiedztwie, w pracy i wspólnotach parafialnych. Łączy ludzi z Bogiem, uczy miłości do Boga i bliźniego.

Według ks. J. Twardowskiego Święto Bożego Narodzenia jest:

Dłatego, żeby się uczyć miłości do Pana Jezusa
Dłatego, żeby podawać sobie ręce
Dłatego, żeby się uśmiechać do siebie
Dłatego, żeby sobie przebaczać.

Życzę Wszystkim miłego Bogu przeżywania Świąt Bożego Narodzenia.

Zofia Gontarz, Chełm

Humory na święta

Humory na święta

Humory na święta

Humory na święta

Przychodzi blondynka do sklepu rtv i pyta:

– Czy są kolorowe telewizory?
– Są.
– To poproszę czerwony...

Spotkały się dwie blondynki i jedna mówi:

– Słyszałaś – Sylwester w tym roku wypadnie w piątek!
– Kurcze, byle nie trzynastego...

Na lekcji przyrody nauczycielka pyta:

– Jasiu, co wiesz o jaskółkach?
– To bardzo mądre ptaki. Odlatują, gdy tylko rozpoczyna się rok szkolny!

– Nie podobasz mi się, dziewczyno – mówi lekarz po zbadaniu dziewczyny.
– Pan doktor też nie należy do pięknych.

– Tatusiu – pyta mały Jasio swego ojca podczas spaceru w Puszczy Białowieskiej:
– Co to są takie małe kuleczki?
– Aaa, to mój synku, to są czarne jagody
– A dlaczego są one czerwone?
– Bo one są jeszcze zielone.

Policjant zatrzymuje mężczyznę, który jadąc samochodem przekroczył dozwoloną prędkość.

– Proszę dowód osobowy.

Na to mężczyzna:

– Chyba osobisty?

A policjant odpowiada:

– Nie filozuj mi tu!...



*Przygotowała
Magdalena Romańska*

Aktualności z życia parafii

1. 16 października uroczystie obchodziliśmy 30 rocznicę wyboru na Stolicę Piotrową Ojca Świętego Jana Pawła II. Okolicznościową akademię przygotowała młodzież z Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie pod kierunkiem P. Doroty Koziolkiewicz i P. Anny Góra.

W czasie mszy świętej śpiewał chór parafialny, pierwszy raz w strojach uszytych w Lublinie, przez Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „Halina”, Państwa Wilczyńskich a zakupionych dzięki Poakcesyjnemu Programowi Wspierania Obszarów Wiejskich – w ramach działań związanych z Integracją Osób Starszych. Program został uruchomiony na trzy miesiące X, XI, XII i jest realizowany przez miejscowy oddział Akcji Katolickiej we współpracy z Gminnym Ośrodkiem Po-



16 X 2008 r. – przed poświęceniem nowych strojów dla chóru

mocy Społecznej z P. Kierownik Barbarą Dziurdzy. Stroje dla chóru poświęcił Ks. Dziekan Władysław Trubicki. Obecnie nasz chór liczy 25 osób. Są to Krzysztof Polski – organista, Bogucka Teodora Przedmieście, Gałka Czesław Przedmieście, Gałka Józef Żalawcze, Jarmuł Teresa Olszanka, Kolano Alina Przedmieście, Kowalska Maria Zagroble, Kwiatkowski Sławomir Przedmieście, Lebowa Euzebiusz Turobin, Ligaj Adela Elizówka, Łyczak Izidor Turobin, Męczyński Andrzej Turobin, Męczyńska Krystyna Turobin, Ogorzałek Stefan Rokitów, Pizoń Marianna Turobin, Powęzka Władysław Rokitów, Radej Ryszard Rokitów, Snopek Zofia Olszanka, Skolimowska Antonina Przedmieście, Szafraniec Zofia Rokitów, Wilczopolski Adam Żabno, Woźnica Józef Turobin, Wróblewska Halina Turobin, Zawisłak Tadeusz Turobin, Żysko Krystyna Rokitów, Kolano Jan Tarnawa Duża, Daćko Kazimierz Turobin.

W tym samym dniu rozpoczęło się Nawiedzenie kopii Cudownego Obrazu Matki Bożej w rodzinach Turobina (12 października zakończyło się w Przedmieściu). Po mszy świętej w kościele parafialnym przy asyście wozu strażackiego i udziale jednostki strażackiej z Turobina oraz mieszkańców, pierwsza rodzina z ulicy Szczepieskiej przyjęła w swoim domu obraz Matki Bożej.

2. 19 października odbył się XIII Przegląd Piosenki Religijnej (piszemy o tym w oddzielnym artykule)

3. 30 października grupa parafian – ok. 30 osób wyjechała do Zamościa na film „Świadeństwo” przedstawiający wiele nowych faktów z życia Jana Pawła II.

4. 1 i 2 listopada oddawaliśmy hołd naszym zmarłym, modląc się za ich dusze na cmentarzu parafialnym św. Elżbiety w Turobinie. Sprawowane były msze święte, poprzedzone procesjami, podczas których odmawialiśmy koronkę do Bożego Miłosierdzia.

5. 11 listopada uroczystie obchodziliśmy 90. rocznicę odzyskania Niepodległości przez Polskę. Główna msza święta sprawowana była w kościele parafialnym o godz. 10.00 (tekst w „Dominiku Turobińskim”).

6. 30 listopada rozpoczął się Adwent – czas świętego i radosnego oczekiwania na przyjście Jezusa Chrystusa. Od soboty 13 grudnia do środy 17 grudnia włącznie przeżywaliśmy rekolekcje adwentowe, które głosił ks. Wojciech Chochul z parafii Trześń k. Mielca – diecezja tarnowska.

7. Do końca października zakończone zostały prace przy odnowie, osuszaniu, układaniu nowej posadzki w dalszej części kościoła i w kaplicy Matki Bożej oraz prace przy porach zewnętrznych Kościoła. Po ułożeniu posadzki z granitu w nawie głównej i zakrystii a marmurowej w kaplicy Matki Bożej (zgodnie z zaleceniem konserwatora) całość zaimpregnowano w celu utwardzenia i uszczelnienia kamienia. Przypory zostały otynkowane zaprawami renowacyjnymi odsalającymi mury, nawiercono i zalano 300 litrów przepony poziomej, poddano przypory hydrofobizacji – tj. pokryto emulsją krzemioorganiczną uszczelniającą przed deszczem i pomalowano farbą silikonową firmy Kaim. Pod koniec października przemalowano lamperię w kościele. Wszystkim naszym parafianom i osobom związanym z parafią Turobin składamy serdeczne podziękowania za pomoc w tych pracach.

8. W listopadzie została poddana krystalizacji (ponownemu oczyszczaniu) posadzka w Kaplicy św. Anny, pomalowano obie zakrystie, usunięto olejną lamperię na chórze i przemalowano farbami renowacyjnymi ściany i wejście na chór. Zakupiono angielską maszynę do mycia posadzki w kościele oraz 15 nowych grzejników konwektorowych z tablicą sterującą ogrzewaniem.

9. Z Urzędu Marszałkowskiego otrzymaliśmy pisma informujące, że wniosek jaki złożyła parafia o dofinansowanie



W nowych strojach wyglądamy dostojnie – chór par. św. Dominika podczas przeglądu piosenki

z funduszy Unii Europejskiej projektu pt. „Restauracja kościoła pw. św. Dominika w Turobinie – cennego zabytku południowej Lubelszczyzny uzyskał prawie 88% punktów zajmując czwarte miejsce w konkursie, ale niestety nie otrzymaliśmy dofinansowania z braku środków. Pieniądzy wystarczyło tylko na jeden projekt z miasta Zamościa. Na projekty wydaliśmy ponad 80 tys. zł – zaciągnęliśmy kredyt, który trzeba będzie powoli spłacić.

10. W kościele parafialnym zostały zamontowane cztery nowe witraże wykonane we Wrocławiu, w pracowni P. Zbigniewa Jaworskiego – mistrza sztuki witrażu. Witraż św. Dominika zamontowany w drugiej zakrystii ufundowała rodzina Państwa Szadkowskich z Olszanki, trzy na chórze



11 Listopada licznie obecni byli strażacy z komendantem na czele ufundowali chórzyści: Brankiewicz Krystyna, Bugała Apollonia, Galka Czesław, Galka Józef, Jarmuł Teresa, Kolano Alina, Kowalska Maria, Koczon Helena, Lebowia Euzebiusz, Ligaj Adela, Mączka Krystyna, Męczyński Andrzej i Krystyna,

Malinowska Róża, Ogorzałek Stefan, Pizoń Marianna, Powęzka Władysław, Radej Ryszard, Snopek Zofia, Skolimowska Antonina, Szafranec Zofia, Wilczopolski Adam, Woźnica Józef, Wróblewska Halina, Wójtowicz Maria, Zawadzka Zofia, Żyśko Krystyna, Pan Organista Krzysztof Polski z żoną, Wójt Gminy Alfred Sobótko, Pan Lesław Tomiło – kościelny z żoną oraz księży: Ks. Dziekan Władysław Trubicki, Ks. Marek Janus i Ks. Marcin Bogacz.

11. Dobiega końca drugi etap prac przy ołtarzu Św. Marii Magdaleny. Dokonano pełnej konserwacji ołtarza, obydwu obrazów, wymieniono blat ołtarza na nowy. Odkryto i odsłonięto wcześniejsze antepedium i poddano konserwacji.

12. Przy parafii św. Dominika w Turobinie prężnie działają „Kółka Misyjne” dzieci. W dniu 6 stycznia 2009 dzieci będą kolędować zbierając pieniążki na potrzeby biednych dzieci w krajach misyjnych. Przyjmijmy ich życzliwie w naszych domach.

Adam Romański

Fot. ks. Władysław Trubicki, Marek Banaszak

Podróżowanie w czasie dzięki witrażom

Od redakcji

Pragniemy zapoznać naszych czytelników z artykułem jaki ukazał się w prasie amerykańskiej, źródło The Stained Glass Quarterly, lato 2003, vol. 98, numer 2, opowiadającym o P. Zbigniewie Jaworskim z Wrocławia, znanym witrażyscie, pasjonatem swojej pracy. W obecnym numerze przeczytacie Państwo o pracowni, w której powstają witraże, samym artyście i jego zamiłowaniach. W następnym „Dominiku Turobińskim” dalszy ciąg artykułu. Chcemy nadmienić, iż P. Zbigniew Jaworski wykonał 22 witraże dla naszego kościoła św. Dominika w Turobinie.



Pan Zbigniew Jaworski
– mistrz sztuki witrażu podczas pracy w Turobinie

Siedem z nich znajduje się w Kaplicy Matki Bożej, sześć w Kaplicy św. Anny, cztery w nawie głównej kościoła, dwa w zakrystii i trzy na chórze (te ostatnie i witraż św. Dominika w zakrystii zostały zamontowane pod koniec października 2008).

Pracownia witraży – miejsce.

Pracownia znajdująca się w najstarszej części wrocławskiego Starego Miasta jest częścią Ostrowa Tumskiego, najstarszego zespołu sakralnego w tym mieście. Miejsce to,

zlokalizowane przy majestatycznej gotyckiej Katedrze św. Jana Chrzciciela, w dzień ochraniane cieniem starego drzewa, w nocy zaś oświetlane blaskiem starych gazowych latarni ulicznych, tworzy niezwykle azyl od miejskiego zgiełku.

Goście wchodzący do ukrytej pracowni pozostawiają za drzwiami rytmiczne odgłosy miasta zmieszane z romantycznymi nutami jazzmana Jana Garbarka. Otoczenie, atmosfera oraz wiszące w oknach i korytarzach witraże tworzą niemalże magiczny mikrokosmos i nie ma już wątpliwości, że sztuka tworzenia witraży jest tu najważniejsza.

Wchodząc, zdajemy sobie od razu sprawę z niezwykłości nie tylko tego spotkania ze skarbnicą wspaniałych prac z barwionego szkła, ale również kontaktu z życiową pasją artystów. Jak mówi Zbigniew Jaworski, mistrz sztuki witrażu i jednocześnie właściciel studia, dzięki witrażom można podróżować w czasie. Artysta z uśmiechem dodaje również, że nie chodzi tu tylko o historię tej sztuki. Wchodzimy i poznajemy artystów-pasjonatów, którzy posługując się kolorem i światłem ożywiają witraże i czynią je nieśmiertelnymi.

Zbigniew opowiada nam jak to wszystko się zaczęło: „Będąc małym chłopcem, uwielbiałem zbierać kolorowe kawałki szkła i obserwować jak ożywia je padające przez nie światło. Moje kieszenie zawsze były pełne kolorowego szkła, przez które mogłem patrzeć godzinami. Niestety ojciec, którego zdaniem powinienem był raczej grać w piłkę lub spędzać czas na innych bardziej „chłopięcych” zajęciach, kazał babci zaszyć te kieszenie. Nic to jednak nie pomogło i zmusiło mnie tylko do głębszego chowania moich szklanych skarbów.

„Po zdobyciu tytułu technika chemika rozpocząłem pracę w firmie „INCO” zajmującej się m.in. wytwarzaniem produktów chemicznych i szkła, w tym szkła barwionego, ale szybko zrozumiałem, że nie tego szukałem. Podczas gdy firma ta zajmowała się przede wszystkim techniczną stroną produkcji i przemysłowym zastosowaniem szkła technicznego, ja pragnąłem dowiedzieć się czegoś więcej o starej i pięknej sztuce wyrobu szkła barwionego, rzemiosło tak prężnym jeszcze do końca XIX wieku.



„Moim marzeniem było połączenie sztuki i wiedzy minionych wieków z możliwościami technicznymi stwarzanymi przez współczesną technologię. Chciałem pracować przy odnawianiu starych okien witrażowych i pragnąłem nauczyć się więcej o tradycyjnych metodach produkcji barwionego szkła, stosowanych od czasów średniowiecznych aż do końca XIX wieku, kiedy to nastąpił poważny kryzys tego rzemiosła. Zdawałem sobie sprawę, że aby tworzyć „nowe” musiałem wpierw posiąść tajniki produkcji dzieł, które przetrwały wieki i po dziś dzień emanują światłem, ludzkimi emocjami i ich ponadczasowym, wewnętrznym pięknem.

„Szybko stało się dla mnie jasne, że aby urzeczywistnić moje plany, będę musiał otworzyć własną pracownię. Nie było to jednak takie proste. Wiedziałem, że w każdym przedsięwzięciu konieczne jest dobre planowanie, ale jak mogłem to robić, gdy wszystko było nieprzewidywalne? Polska była wówczas zupełnie innym krajem, pogrążonym w głębokiej ekonomicznej i politycznej transformacji. Trudnym czasem nie oparły się także fabryki i huty szkła, fabryki chemiczne i cała infrastruktura. Niepokoje społeczne, braki w dostawach oraz ogromny chaos administracyjny były wówczas codziennością.

„Wielokrotnie otrzymywałem telefony w środku nocy z informacją, że prawdopodobnie będzie można nabyć pewną ilość szkła w hucie na drugim końcu kraju. Nierzadko nie znałem gatunku, jakości ani nawet koloru, informacje mówiły tylko, że szkło może być dostępne. I tak jechałem całą noc, czekałem godzinami w długich kolejkach, by uporać się z całą tą skomplikowaną biurokracją i w końcu wracałem do domu z zaledwie jedną trzecią surowca potrzebnego mi do pracy. Podobnie sytuacja wyglądała z farbami, ołowiem czy innymi materiałami. Wielu moich przyjaciół nie rozumiało, dlaczego się nie poddawałem”. Jaworski uśmiecha się i dodaje: „Wiem, że niełatwo to zrozumieć, ale pasja bywa bezlitosna. Musiałem odnieść

sukces. I tak z pomocą mojego brata Bolka i kilku przyjaciół oraz dzięki mojej ciężkiej pracy udało mi się otworzyć pracownię witraży w lutym 1987 roku”.

Zbigniew opowiada dalej, że pierwszą wielką szansę pracownia otrzymała rok później. „Zlecono nam przeprowadzenie prac renowacyjnych i rekonstrukcyjnych witraży w prestiżowej barokowej Kaplicy Elektorskiej na Starym Mieście we Wrocławiu. Było to ogromne wyzwanie. Oryginalne witraże nosiły ślady znacznych, wieloletnich uszkodzeń spowodowanych przez środowisko i stąd ich naprawa i restauracja były niezwykle trudnym zadaniem. Wypełnienia i wymiany możliwe były zaledwie w kilku oknach. W końcu podjęliśmy decyzję o całkowitym zastąpieniu starych witraży ich wiernymi kopiami. Było to ogromne wyzwanie. Musieliśmy zdemontować to, co pozostawało jeszcze na oknach w celu dokładnego zbadania technik i materiałów wykorzystanych do zrobienia oryginałów. Dodatkową trudność stanowił fakt, iż okna były umieszczone bardzo wysoko, a ograniczenia architektoniczne budynku nie pozwalały na ustawienie rusztowań. Jedyne rozwiązanie pozwalające na demontaż starych i montaż nowych witraży okazało się wykorzystanie lin”.

Opowiadanie o tym doświadczeniu wywołuje szeroki uśmiech na twarzy Jaworskiego. „Przydała się wtedy moja druga pasja – latanie – i umiejętności licencjonowanego pilota.”

„Udana restauracja tych starych okien odbiła się szerokim echem w środowisku katolickim i wkrótce zaczęliśmy otrzymywać kolejne zlecenia. Następna umowa obejmowała przebudowę witraży w XV-wiecznym gotyckim Kościele Świętego Krzyża, wpisanym na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO. Jako że oryginalne okna zostały prawie całkowicie zniszczone w czasie II Wojny Światowej, musieliśmy czerpać wiedzę o nich z tego, co pozostało, oraz z dostępnej dokumentacji. Podczas trwającej trzy i pół roku rekonstrukcji zużyliśmy ponad 900 m szkła.”

„Wkrótce po zakończeniu prac posypały się nowe zamówienia. Po każdym z nich wiemy coraz więcej na temat restaurowania starych witraży i gdy tylko mamy okazję, wykorzystujemy wiedzę o starym do tworzenia nowego.”

„Mimo że większość naszych zleceń pochodzi od kościołów katolickich, przez lata wykonaliśmy również szereg prac w budowlach świeckich. Do najważniejszych prac wykonanych przez naszą pracownię należą okna na Zamku Krzyżackim w Malborku, w gotyckim Ratuszu we Wrocławiu czy neogotyckim Ratuszu w Łęborku. Zlecono nam również wykonanie witraży w XIX-wiecznej rezydencji zakupionej i zamienionej na biura zarządu przez znaną polską firmę ubezpieczeniową PZU”.

Od powstania w 1987 roku pracownia wykonała i zainstalowała dosłownie tysiące metrów kwadratowych barwionego szkła, a jej prace można znaleźć w wielu miejscach nie tylko w Polsce, ale także poza jej granicami.

Materiał nadesłał P. Zbigniew Jaworski, Wrocław
Fot. ks. Dziekan Władysław Trubicki



60 lat Gminnej Biblioteki Publicznej w Turobinie

*To już 60 lat, od kiedy jest wśród nas.
To już 60 lat, gdy uczy i bawi nas.
Choć na początku trudno było,
choć mało książek, mało miejsca.
Wszystkie problemy rozwiązano
i książkę pokochano.*

*Od 60-ciu lat otwiera swoje drzwi,
i ciągle wzywa nas, by nam umilić czas.
To już 60 zim i wiosen,
60 lipców, październików,
dziś biblioteki urodziny,
to święto czytelników!*

Od tej piosenki w wykonaniu chóru szkolnego Iskierki rozpoczęły się uroczyste obchody 60-lecia Gminnej Biblioteki Publicznej. Miały one miejsce 16 października w Remizie OSP w Turobinie. Wśród zaproszonych gości znaleźli się przedstawiciele Starostwa Powiatowego, Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego



Byli i obecni pracownicy biblioteki E. Trumińska, A. Bargiel i A. Zwolak z p. H. Radejem

go w Lublinie, Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Biłgoraju, Wójt Gminy Turobin, Przewodniczący Rady Gminy, Radni, Dyrektorzy miejscowych szkół, Ksiądz Dziekan, bibliotekarze z powiatu biłgorajskiego, bibliotekarki szkolne, bibliotekarki pracujące w GBP, Pan Henryk Radej i wiele innych osób zaprzyjaźnionych z turobińską biblioteką.

Pan Wójt bardzo serdecznie powitał wszystkich gości. Następnie została przedstawiona krótka ale ciekawa historia naszej biblioteki, po czym nastąpił wyjątkowo miły dla mnie moment odczytania i przekazania dyplomów uznania przyznanych zarówno bibliotece jak i jej pracownikom. Wysłuchaliśmy wiele ciepłych, życziwych słów dotyczących działalności biblioteki na przestrzeni minionych 60 lat i serdecznych życzeń owocnej pracy w przyszłości.

*Od dawna w naszej gminie
Jest najciekawszym z miejsc
Z niej radość, mądrość płynie
W niej bicie naszych serc*

*Hej, nasza biblioteka
To Turobina kwiat
Każdy kto ją odwiedza
Ten drub nasz, ten nasz brat*

*Otwarte drzwi na oścież
Wciąż zapraszają nas
Do poznawania świata
Wzywają cały czas*

*Tu spotkasz księcia z bajki
Tu znajdziesz wodę, las
Tu poznasz przyjaciela
I miło spędzisz czas*

*Książka uczy i bawi
Książka pomaga żyć
Jest naszym drogowskazem
I snuje marzeń nić
Przez drzwi do biblioteki
Wejdiesz w fantazji świat.
Poznasz co słuszne, dobre
Pokochasz cały świat.*

Jubileuszowe spotkanie zostało uświetnione występem wspomnianego już chóru szkolnego Iskierki z montażem słowno-muzycznym, przygotowanym we współpracy z Panią Bożeną Białek – bibliotekarką Zespołu Szkolno Przedszkolnego i Panem Andrzejem Snopkiem, którym składałam serdeczne podziękowania.

Uroczystość 60-lecia po raz kolejny udowodniła mi jak bardzo biblioteka jest potrzebna w naszej miejscowości, jak dużo dobrego już dla niej zrobiła i jak wiele jeszcze przed nią pracy. Fakt, że mamy coraz więcej czytelników nie znaczy, że możemy „spocząć na laurach”, a wręcz przeciwnie jeszcze bardziej mobilizować się do pracy.

*Spójrz, ile książek, ile książek wzywa Ciebie,
żebyś je poznał i przeczytać chciał.
Jest takie miejsce specjalnie dla Ciebie,
które wciąż czeka, byś serce mu dał.*

*To biblioteka, miejsce magicznie,
gdzie stare z nowym tak cudnie trwa.
Książka- komputer i komputer – książka,
rywalizują i toczy się gra.*

*Sięgnij po książkę, zdejmij z regału,
niech w Twoich dłoniach ożyją znów,
bohaterowie starych powieści,
barwne postacie ze świata snów.*

Przybyli goście mogli także obejrzeć wystawę malarstwa Pani Marii Wagi pod hasłem: „Piękno na to jest, by zachwycić do pracy. Praca, by się zmartwychwstało.” oraz prace plastyczne dzieci, które wzięły udział w konkursie „Książka mój najlepszy przyjaciel”. Wystawy te do połowy listopada można było podziwiać w Gminnej Bibliotece Publicznej.

Podczas tego spotkania nie mogło oczywiście zabraknąć urodzinowego tortu.

Dla uczestników przygotowano „Kartki z kalendarza”, w których zostały zawarte najważniejsze wydarzenia związane z działalnością biblioteki. Zaproszeni goście dokonali honorowego wpisu do Kroniki Biblioteki. Mam nadzieję, że będę miała okazję jeszcze kiedyś uczestniczyć w kolejnych jubileuszach turobińskiej biblioteki.

Korzystając z okazji pragnę także poinformować czytelników „Dominika Turobińskiego”, że od 3 listopada funkcjonują dwie świetlice środowiskowe dla dzieci i młodzieży



Dzieci w nowo otwartej świetlicy w Turobinie czują się dobrze

w Żabnie i w Turobinie, których organizatorem jest Gminna Biblioteka Publiczna. Są otwarte codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 16.00 – 18.00. Świetlice są finansowane ze środków Poakcesyjnego Programu Wspierania Obszarów Wiejskich. Po miesięcznej działalności z wielkim zadowoleniem mogę powiedzieć, że był to tzw. „strzał w dziesiątkę”.

Uczestnictwo w zajęciach zadeklarowało w Turobinie pięćdziesięcioro dzieci. Dzieci i młodzież do lat 16-tu są zobowiązane do dostarczenia pisemnej zgody rodziców lub opiekunów na ich uczestnictwo w zajęciach. W Turobinie we wtorki i środy odbywają się zajęcia sportowe w sali gimnastycznej, w pozostałe dni w bibliotece. Do świetlic zostały zakupione różnego typu gry zręcznościowe (stół do tenisa, piłkarzyki, hokej, bilard), gry planszowe, komputery i materiały do zajęć plastycznych. Wszystkie dzieci korzystające ze świetlicy są objęte dożywianiem.

Przed nami Święta Bożego Narodzenia, święta wyjątkowe, ciepłe, radosne. Niech tegoroczne święta upłyną nam wszystkim w zdrowiu i spokoju, niech światło betlejemskiej gwiazdy będzie naszym drogowskazem, a postać małego Jezusa niech przypomni o tym, co w życiu najważniejsze. Niech w naszych sercach zagości ta „Malerka” miłość nie tylko w świąteczne dni ale już tym razem na zawsze. Niech puste miejsce przy stole nie będzie tylko „pustym” symbolem. Niech radość płynąca z narodzin Bożego Syna zażegna spory i żale.

Na Nowy Rok życzę wszystkim przede wszystkim zdrowia, dużo miłości i pogody ducha.

**Zdjęcia i tekst, Kierownik GBP w Turobinie
Elżbieta Trumińska**

XIII Przegląd Piosenki Religijnej w Turobinie

Już po raz trzynasty z inicjatywy miejscowego Oddziału Akcji Katolickiej i przy współpracy ks. Dziekana kan. Władysława Trubickiego, zorganizowano w parafii pod wezwaniem św. Dominika w Turobinie przegląd piosenki religijnej.

Przegląd rozpoczęła Msza Święta o godzinie 10.00, którą celebrowali: ks. Dziekan Władysław Trubicki i ks. Grzegorz Bogdański – wikariusz z Konopnicy. Oprawę liturgiczną przygotowały dwa zespoły z Lublina: schola dziecięca „Aniolki” pod kierunkiem P. Adama Korczakowskiego oraz Zespół Akademii Młodzieżowej „Akademos” prowadzony przez P. Marka Brodackiego, oba z parafii pod wezwaniem św. Mikołaja. Wierni uczestniczący we Mszy Świętej byli pod wrażeniem pięknego śpiewu i wspaniałego wykonania instrumentalnego poszczególnych utworów.

Po zakończonej liturgii Prezes parafialnego oddziału Akcji Katolickiej P. Adam Romański powitał wszystkich uczestników przeglądu i zaprosił do wspólnej modlitwy poprzez śpiew dla Ojca Świętego Benedykta XVI i Ojca Świętego Jana Pawła II w 30. rocznicę Jego wyboru, by On nas wspierał z domu Ojca. Przypomniawszy również śp. ks. kan. Franciszka Cymborskiego, który był inicjatorem parafialnego festiwalu piosenki religijnej. Gościem tegorocznego przeglądu były wspomniane wcześniej lubelskie zespoły: schola „Aniolki” oraz zespół „Akademos”. Rozpoczęły one swój występ od odśpiewania „Barki” – pieśni tak bardzo lubianej przez Papieża Jana Pawła II, która, jak sam niejednokrotnie mówił towarzyszyła mu podczas wyjazdu na konklawe i w czasie całego pontyfikatu. Po tym występie, prezentowały się zespoły zgłoszone do udziału w przeglądzie. A były to:

- chór z parafii św. Dominika w Turobinie pod kierunkiem p. Krzysztofa Polskiego,
- chór dziecięcy „Iskierki” ze Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Turobinie pod kierunkiem P. Andrzeja Snopka,
- schola dziecięca „Promyczki” z parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Konopnicy pod kierunkiem organistki P. Małgorzaty Żróbek oraz ks. wikariusza Grzegorza Bogdańskiego,

– schola dziecięco-młodzieżowa z parafii św. Wawrzyńca w Żółkiewce,

– schola „Kagatki” z parafii św. Wawrzyńca w Karczmiskach pod kierunkiem P. Beaty Małeckiej-Perszko.

– chór szkolny „Szymonki” ze Szkoły Podstawowej im. Szymona Szymonowicza w Czernięcinie pod kierunkiem P. Joanny Pawlas,

– chór szkolny „Lolki” z Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie pod kierunkiem P. Doroty Koziolkiewicz,

– zespół „Margaritki” ze Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej z Bystrzycy Starej pod kierunkiem P. Margarity Zalewskiej-Mączka,

– schola dziecięco-młodzieżowa „Michałki” z parafii św. Michała Archaniola w Wysokiem pod kierunkiem ks. wikariusza Michała Niedziałka,

– schola dziecięco-młodzieżowa z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gilowie prowadzona przez P. Stanisława Czubę – organistę,

– zespół Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży „Szczygielki” z parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Gorajcu.

Każdy z zespołów miał do wykonania 2 lub 3 piosenki o tematyce religijnej. Poprzez wybrane przez siebie utwory, zespoły przypomniawszy bardzo ważne wydarzenia z życia Ojca Świętego oraz z Jego nauczania. Słuchając poszczególnych pieśni miało się wrażenie jakby sam Jan Paweł II mówił do nas. W tym coraz bardziej zabieganym współczesnym świecie człowiek powinien zatrzymać się i pochylić nad pięknem przyrody, aby w ciszy swego serca usłyszeć głos Boga. Kolejne motywy jakie wybrzmiewały z wybranych utworów to m.in.:

- zawierzenie swojego życia Matce Bożej,
- wielkość Miłości Boga do człowieka,
- fatimskie orędzie o nawróceniu i modlitwie różańcowej,
- Jezus Odkupiciel człowieka i jedyna nadzieja życia wiecznego,
- Bogurodzica,

– uwielbienie Boga za piękno stworzonego świata i człowieka,
 – moc modlitwy,
 – przesłanie papieskie skierowane do wszystkich wiernych „Nie lękajcie się, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi”.

Nie zabrakło także twórczości własnej jaką zaprezentował zespół KSM z Gorajca.

Po raz pierwszy wysłuchaliśmy również wiersza Juliusza Słowackiego pt. „Słowiański Papież” w wersji śpiewanej, którą wykonała schola z Bystrzycy Starej.

Na zakończenie po rozdaniu pamiątkowych dyplomów i drobnych upominków przygotowanych dla wszystkich uczestników, odśpiewaliśmy wspólnie raz jeszcze „Barkę”

W imieniu organizatorów pragniemy serdecznie podziękować wszystkim uczestnikom za piękny śpiew i zaprosić na kolejny, już za rok.

Dziękujemy także Gminnemu Ośrodkowi Pomocy Społecznej w Turobinie z P. Barbarą Dziurdzy – kierownikiem, za wszelką pomoc przy organizacji festiwalu.

Urszula Sawa

FOTOREPORTAŻ Z FESTIWALU



Zespół Akademos z parafii św. Mikołaja w Lublinie



Iskierki ze Szkoły Podstawowej im. T. Kościuszki w Turobinie



KSM. z Gorajca



Lolki z Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie



Schola dziecięca Margaritki z Bystrzycy Starej



Schola dziecięca z Karczmisk



Schola dziecięca z parafii Konopnica



Szymonki z Czernięcina podczas występu

Fot. M. Banaszak

11 listopada w Turobinie

Bardzo uroczystie w tym roku w Turobinie obchodziliśmy 90. rocznicę odzyskania Niepodległości przez Polskę. Wraz z orkiestrą gminną, pocztami sztandarowymi, strażakami z terenu całej gminy, osobami



11 XI 2008 r. Kościół w Turobinie
– jednostka straży z Załawcza i poczty sztandarowe

zaproszonymi udaliśmy się do kościoła parafialnego, by uczestniczyć we Mszy św. za Ojczyznę, sprawowanej przez ks. Dziekana Władysława Trubickiego. Mszę świętą poprzedziła okolicznościowa akademia pięknie przygotowana przez dzieci i młodzież ze Szkoły Podstawowej w Turobinie pod kierunkiem P. Andrzeja Snopka, P. Teresy Flis i P. Krystyny Matyjaszek. Mogliśmy w czasie jej słuchania wzruszać się fragmentami poezji i pieśni patriotycznej, które nawiązywały do całej historii naszego Narodu. Słowa podziękowania należą się P. Dyrektorowi Wiesławowi Białkowi za to, że od wielu lat stara się wraz z gronem pedagogicznym, (szczególnie ukłony w kierunku P. Andrzeja Snopka), o to by dzieci angażowały się w różnego rodzaju programy artystyczne, patriotyczne, okolicznościowe zarówno w szkole jak i kościele. Dzieci ze Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Turobinie, z programem poświęconym rocznicy Niepodległości, wystąpiły też na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w listopadzie 2004 r. (pisaliśmy o tym w 17. numerze Dominika Turobińskiego).

W czasie Mszy św. 11 listopada 2008 r. śpiewał i grał gościnnie P. Zdzisław Chmielewski – nasz rodak, lekarz obecnie pracujący w Tomaszowie Lubelskim. Wszystkim zapadło głęboko do serca pięknie wykonanie Hymnu „Te Deum Laudamus” (oryginalne łacińskie) oraz „Matko Boża z Betlejem”. Równie udany był występ naszego chóru parafialnego prowadzonego przez P. Krzysztofa Polskiego. Podczas homilii ks. Dziekan zwrócił uwagę na to, jak wygląda nasz patriotyzm dzisiaj, na ile my przejmujemy się losami Ojczyzny i co możemy czynić każdego dnia, by spłacić dług tym, którzy o wolność tego narodu walczyli, przelewali krew, ginęli.

Modlitwę wiernych odczytywali Radni z Przewodniczącym Rady, Wójt Gminy, sołtysi, dyrektorzy szkół, strażacy. Po komunii świętej i błogosławieństwie końco-

wym obył się Apel poległych (zamieszczamy go w obecnym Dominiku Turobińskim) – specjalnie przygotowany na tę okazję przez P. Plk Alfreda Wójtowicza z Gorzowa Wielkopolskiego – naszego rodaka, który przybył na te uroczystości i osobiście go odczytał. P. Plk Wójtowicz ujął w tym Apelu nazwiska osób pochodzących z terenu naszej Gminy, bohaterów, którzy swoje życie poświęcili dla wolnej Ojczyzny. Podczas apelu asystę tworzyła jednostka straży z Załawcza. Po zakończonych uroczystościach w kościele i odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę” udaliśmy się do Parku im. Żołnierzy Armii Krajowej, gdzie nastąpiło odegranie hymnu państwowego, złożenie wiązanek kwiatów i okolicznościowe podziękowanie wszystkim za uczestnictwo i modlitwę w intencji Ojczyzny. Trzeba przyznać, że tym razem było nas więcej – to cieszy na przyszłość.

Ostatnim punktem uroczystości 90. rocznicy Odzyskania Niepodległości przez Polskę w Turobinie było spotkanie w budynku Urzędu Gminy z P. Plk Alfredem Wójtowiczem i byłym Wojewodą Gorzowskim P. Krzysztofem Zarembą. Uczestniczyli w nim Radni



11 XI 2008 r. Kościół św. Dominika w Turobinie
– podczas apelu poległych

z Przewodniczącym Rady P. Sławomirem Szadkowskim, Wójt Gminy i jego zastępcą, kapłani, sołtysi, strażacy, pracownicy Urzędu, dyrektorzy szkół.

Spotkanie przebiegało w miłej, serdecznej atmosferze. Był czas na rozmowy o Polsce, naszej ukochanej Ojczyźnie.

Adam Romański
Fot. M. Banaszak



Płk Alfred Wójtowicz

Apel poległych

11 listopada 1918 roku z dźwiękami dzwonów i dymem kadzideł niosła się od stóp ołtarzy do tronu przedwiecznego pieśni dziękczynna „Te Deum Laudamus”. Dzięki składano za wolną Polskę.



Płk Alfred Wójtowicz

Zebrani przy ołtarzu tej wiekowej świątyni w Turobinie w dniu 11 listopada 2008 roku, w 90 lat po odzyskaniu niepodległości po 123. letniej niewoli, wołamy do Was:

- obrońcy ojczystej ziemi, którzy oddaliście życie walcząc z najeźdźcami tatarskimi i mongolskimi, z kozackimi i szwedzkimi, z rosyjskimi, pruskimi i austriackimi
- Wołamy do Was, którzy wolność ceniliście wyżej niż własne życie

Stańcie do apelu.

Polegli na polu chwały.

- Wołamy Was, których prochy rozsiane są po całym świecie,
- Wołamy Was, którzy spoczywacie na wszystkich turobińskich cmentarzach: u świętego Dominika, św. Ducha, św. Marka, św. Elżbiety, na cmentarzach: w Gródkach i Czernięcinie, a także na starozakonnym kirkucie.
- Wołamy Was wszystkich, których miejsce pochówku jest nieznane.
- Wołamy Was – ofiary zarazy i gwałtu

Stańcie do apelu.

Spoczywajcie w pokoju.

- Wołamy Was – uczestnicy walk w powstaniach narodowych, którzy nigdy nie pogodziliście się z faktem, że nasza Ojczyzna może nie istnieć. Wy wierzyliście, że Biały dumny Orzeł będzie szybować na polskim wolnym niebie.
- Wołamy Was – dziś nieznanych, których nazwiska czas wymazał z ludzkiej pamięci.
- Wołamy Ciebie – kpt. Jerzy Podlecki, lekarzu Wojsk Polskich, naczelnym lekarzu miasta Turobina spoczywający na tutejszym cmentarzu.
- Wołamy Was – znani i nieznani

Stańcie do apelu.

Polegli na polu chwały.

- Wołamy Was – żołnierze z ziemi turobińskiej siłą wcieleni do armii zaborczych, którym kazano strzelać do swoich braci noszących inny mundur.

– Wołamy Was, którzy na wieść o powstaniu narodowego wojska polskiego natychmiast staliście się jego żołnierzami i bohatersko odpieraliście ataki wojsk bolszewickich.

– Wołamy Was, którzy zapłaciliście najwyższą cenę – oddaliście życie za Ojczyznę

Stańcie do apelu.

Polegli na polu chwały.

– Wołamy Was – powstańcy śląscy, wielkopolscy i lwowscy, którzy podjęliście dzieło przywrócenia granic Rzeczypospolitej wbrew woli polityków. Wasza krew wsiąkła w polską ziemię

Stańcie do apelu.

Polegli na polu chwały.

– Wołamy Was – bohaterowie, synowie i córki narodu polskiego, którzy w dniu 1 września 1939 roku podjęliście walkę z przeważającymi siłami faszystowskich Niemiec, a 17 września 1939 roku również z siłami sowieckimi, którzyście mężnie walcząc na polach bitew, oddali światu krwią i życiem pisane dowody jak silna jest nasza miłość do wolności, do niepodległości Ojczyzny

– Wołamy Was mieszkańcy Polski – Polacy, Żydzi, Ormianie, Tatarzy, Ukraińcy, Litwini i Białorusini

Stańcie do apelu.

Polegli na polu chwały.

– Wołamy Was – ofiary krwawych represji z 1918 roku, mieszkańcy Żurawia rozstrzelani przez Austriaków.

– Wołamy Was – mieszkańcy Gródek rozstrzelani w sierpniu 1942 roku przez hitlerowców.

– Wołamy Cię:

Stanisławie Dubiel
Walenty Dycha
Franciszku Habza
Stanisławie i Wojciechu Gąbka
Władysławie Kaproń
Władysławie Kawęcki
Józefie, Janie i Stanisławie Koszałka
Janie Krzysztoń
Janie Łacek
Stanisławie Łukasik
Stanisławie i Kazimierzu Parchuta
Władysławie i Pawle Woźnica
Kazimierzu i Władysławie Żyśko

– Wołamy Was – zamordowani w obozach śmierci w Oświęcimiu i Dębicy. Na Waszych grobach nie palą zniczy i nie składają kwiatów.

– Wołamy Cię:

Antoni Lacewicz
Władysławie Gajewski
Janie Flis
Franciszku Skóra
Stanisławie Kryk
Władysławie Majewski
Kazimierzu Sieciechowicz
Ryszardzie Kryk
Henryku Olejko
Zbigniewie Radej
Bolesławie Olech

Stanisławie Morawski
Józefie Szumowski
Bolesławie Polski
Stanisławie i Andrzeju Mączka
Tadeuszu Albinak
Bolesławie Tetlak
Franciszku Kwietniewski

– Wołamy Was – 45. zamordowanych przez hitlerowskich katów.

– Wołamy Was – około 4000 mieszkańców Turobina – Żydów bestialsko wymordowanych.

– Wołamy Was – zamordowani w katowniach na terenie Rosji Sowieckiej.

Wołamy Was do apelu. Polegli na polu chwały.

– Wołamy Was – żołnierze Polski Podziemnej, którzy nigdy nie złożyliście broni, za wolność i niepodległość przyszło Wam walczyć.

– Wzywam Was – żołnierze, partyzanci wszystkich formacji — nie pytaliście, jaka będzie Polska – była wolna.

Waszym domem był las lubelski, kielecki, wołyński i wileński. Waszym domem był bruk Warszawy i skalne Podhale.

– Wołamy Was, którzy za swoje umiłowanie Ojczyzny zostaliście zamordowani w latach 1944–1946.

– Wołamy Ciebie:
Rudolfie Kogut
Wiktorze Olejko
Stefanie Kuter
Janie Żółkiewski
Tadeuszu i Józefie Sieciechowicz
Franciszku Banaszak
Leonardzie Wajler
Bolesławie Skiba

Stańcie do apelu. Polegli na polu chwały.

– Wołamy Was – mieszkańcy turobińszczyzny, którzyście swym życiem dali dowody, jak dla tej ziemi trzeba żyć i pracować, a jeśli przyjdzie potrzeba, jak o tę ziemię walczyć.

– Wołamy Was – księża, nauczyciele, lekarze, strażacy i żołnierze.

– Wołamy Was – chłopci i urzędnicy.

Godni są, by czcili i wspominali ich wszyscy, bo za prawa i zwyczaje ojczyste walczyli mężnie i wytrwale.

Cześć ich pamięci.

Przyg. plk w stanie spoczynku, Alfred Wójtowicz

Fot. M. Banaszak

Mój Turobin



Francuska mapa Księstwa Warszawskiego z 1807 r.

W ostatnim czasie od zaprzyjaźnionego zbieracza starych książek, map i albumów otrzymałem ksero mapy Księstwa Warszawskiego z 1807 roku, wykonanej przez kartografów włoskich i francuskich. Moja radość była tym większa, że znalazłem na niej nazwę miasta Turobin w towarzystwie takich miast, jak: Frampol, Zaklików, Biłgoraj, Urzędów, Bychawa, Krasnystaw, Zamosz (Zamość), Tomaszów (jeszcze nie Lubelski). Na mapie widnieje również rzeka Por z olbrzymimi stawami, które według zebranych przeze mnie informacji rozciągały się od Przedmieścia poprzez Turobin i całą Tarnawę

z odnogą w kierunku Elizówki, a więc graniczyły z polami Turobina od wschodu i Guzówki od zachodu. Był to wspomniany w inwentarzu turobińskim z 1710 roku Staw pod Zamkiem. Oprócz niego były jeszcze stawy: Czernięcki, Kleparski i w Żabnie. Ryby w owych stawach łowić było wolno w środy, piątki i soboty po uprzednim powiadomieniu odpowiedniego urzędnika zamkowego. Należy więc stwierdzić, że już wtedy myślano o zachowaniu zasobów rybnych.

Wyobraźmy sobie dziś taki akwen wodny. Wiele żaglówek, mnóstwo wędkarzy a zimą ścigające się z wiatrem bojery. Myśliwi polujący na ptactwo wodne, a może i losie. To tylko marzenia, ale przecież z tego można by było żyć.

Wracając do Turobina – źródła podają, że już w XI i XII wieku, a więc prawie 1000 lat temu istniała tu osada targowa. Główna przyczyna powstania Turobina

jako królewskiej osady targowej była nader typowa. Przez Turobin biegła bowiem starsza droga na wschód do Szczepieszyna, Wołynia nad Bugiem, Włodzimierza Wołyńskiego, Kijowa a na zachód przez Kraśnik, Zawichost do Krakowa. „Przywilej lokacyjny dla wsi Turobin został wystawiony przez Dymitra z Goraja, wówczas marszałka Królestwa Polskiego, 25 lipca 1399 roku, szóstego dnia po dniu św. Jakuba, w Szczepieszynie. Stało się to w obecności znakomitych i szlachet-

nych mężów: Jana ze Szczepieszyna, Stanisława z Goraja, Jana z Czernięcina, rektorów Kościoła, Jakuba ze Zdanowa, Mikołaja z Latyczyna, Benedykta Motyczki z Radeczniczy – dziedziców, a także innych wiarygodnych świadków”. Przywilej lokacyjny miasta Turobina wystawiła kancelaria króla



11 XI 2008 r. Poczty sztandarowe podczas uroczystości

Władysława Jagiełły w piątek po niedzieli „suchej”, a przed niedzielą św. Dominika, czyli 1 marca 1420 roku w Sandomierzu podczas obradującego tam Sejmu Generalnego. Oryginał dokumentu spisano na pergaminie „w imię Pańskie” i „na wieczną rzeczy pamiątkę”. Świadkami tego wydarzenia byli: Jan z Tarnowali – kasztelan krakowski, Mikołaj z Michałowa – wojewoda sandomierski, Jan Szczehocia z Lublina i inni „jak najbardziej wiarygodni królowi podlegli”. Tak więc w 21 lat od otrzymania przywileju lokacyjnego wieś Turobin zastała miastem Turobinem.

Wyrażam przekonanie, iż niewielu mieszkańców Turobina wie, że na Lubelszczyźnie jest miasto dużo młodsze, które zostało zbudowane według planu miasta Turobina – to miasto to Tomaszów, dziś z przymiotnikiem Lubelski. W 100 lat później Turobin należał do Świdwów, był miastem prywatnym położonym w powiecie krasnostawskim, ziemi chełmskiej, województwie ruskim.

O znaczeniu Turobina w tamtych czasach świadczą fakty:

– król Jan Olbracht wytyczył szlak handlowy z ziemi chełmskiej przez Szczepieszyn, Turobin do Wielkopolski (Świdwowie pochodzili z Szamotuł koło Poznania). Szlak ten sąsiadował z ważnym szlakiem handlowym prowadzącym ze Lwowa przez Hrubieszów, Krasnystaw, Lublin, Radom do Wrocławia (a dziś trudno dojechać do Turobina w soboty i dni wolne, nie mówiąc już nawet o komunikacji pospiesznej).



11 XI 2008 r. Podczas okolicznościowego spotkania w gminie

– król Kazimierz Jagiellończyk postanowił w 1448 roku, aby kupcy z Opatowa jeździli do ziem ruskich przez Zawichost, Kraśnik i Turobin. Ten przywilej w odniesieniu m.in. do Turobina powtórzył w 1453 roku.

Rok 1509 zapisał się w dziejach Turobina ponurymi zgłoskami. O tragedii miasta czytamy w kronice Strykowskiemu jak to Tatarzy „zwojowali ziemię wołyńską, podlaską i polską, i spalili miasto Włodzimierz, Brzeście, spustoszyli w Polsce, też około Bełza, Kraśnika, Turobina, Krasnegostawu, Lublina, Urzędowa aż do Wisły burzyli”.

Z tego właśnie okresu pochodzi legenda o Kleparzu (teren bagieny między polami Czernięcina i Przedmieścia) oraz o rozległych lochach pod Turobinem.

Tyle historii – a dzień dzisiejszy?

Uczestniczyłem w obchodach 90-lecia Odzyskania Niepodległości. Jestem pełen uznania dla wszystkich, których spotkałem w trakcie przygotowań i obchodów tego doniosłego Święta. Wyrażam słowa uznania dla księdza kanonika Dziekana turobińskiego Władysława Trubickiego, dla Wójta P. Alfreda Sobótki, Przewodniczącego Rady Gminy – Sławomira Szadkowskiego, dyrektorów szkół, młodzieży szkolnej i kombatanów, dla komendanta OSP i jego zastępcy oraz strażaków. Szczególne podziękowania kieruję do strażaków



11 XI 2008 r. Uczestnicy spotkania

z Załawcza – spisaliście się wzorowo. Serdecznie dziękuję chórowi z Turobina, organistom P. Krzysztofowi Polskiemu i P. Zdzisławowi Chmielewskiemu z Tomaszowa Lubelskiego. Wyrażam najwyższe uznanie dla dyrygenta całości P. Adama Romańskiego. Jego siła, młodość i wiara, że to co robi, robi dobrze, przynosi takie efekty, jakie mogliśmy oglądać oraz przeżywać w dniu 11 listopada 2008 r. Dziękuję wszystkim, w tym mieszkańcom nie tylko Turobina, ale i miejscowości sąsiadujących z Turobinem za uczestnictwo. Było to dla mnie osobiście wzruszające przeżycie. Cieszę się, że we fragmencie uroczystości uczestniczył P. Krzysztof Zaremba, były wiceminister ochrony środowiska, a wcześniej Wojewoda Gorzowski – przyjaciel Turobina i Turobińszczyzny.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, wielkie w swej tajemnicy i olbrzymie w wymowie. Życzę wszystkim, by spełniło się to, o czym marzycie w tajemnicy swojego życia. By Opatrzność nad Wami czuwała, by nie omijała Was radość i szczęście, by Wasze plany stały się rzeczywistością, by słowa wypowiedzane w ten szczególny wigilijny wieczór były drogowskazem w ciągu całego roku, a może i życia.

Szczęść Boże Wam wszystkim.

Płk w stanie spoczynku
Alfred Wójtowicz, Gorzów Wielkopolski
Fot. Marek Banaszak

DROGA DO NIEPODLEGŁEJ



Janina Dziura

W Zułowie na Litwie w pięknym i dużym majątku ziemskim w 1867 r. urodził się Józef Piłsudski. Majątek położony w ładnej okolicy liczący 10.000 h zapewniał dostatnie życie dużej rodzinie Piłsudskich. Tutaj mały Żuk – tak był nazywany przez matkę spędził wczesne dzieciństwo. Z jej ust uczył się patriotyzmu i mowy polskiej. Były to lata tuż po powstaniu. Niedługo jednak młody Piłsudski mógł cieszyć się uko-

chanym Zułowem. Wielki pożar zniszczył dwór i inne zabudowania. W tej sytuacji ojciec postanawia przenieść się do Wilna, do wynajętego dużego mieszkania. Mały Piłsudski uczęszcza do carskiej szkoły, gdzie spotyka się z różnymi represjami. Sytuacja materialna rodziny stale się pogarsza, trzeba zmienić mieszkanie na mniejsze. Józef obserwuje z troską oblicze ojca i smutną twarz matki. Bracia i siostry są już na studiach w Petersburgu i Charkowie. Do nich dołączy młody Piłsudski. Życzeniem matki było aby został lekarzem. W Charkowie rozpoczyna studiować medycynę. Wyróżnia się wśród innych. Zamyślony, mało mówi, wykazuje wybitne zdolności. To wzbudza podejrzenie carskich nauczycieli. Jest obserwowany jako student przez policję. W pewnym czasie wyjeżdża do Petersburga aby odwiedzić braci. W tym to okresie studenci organizowali zamach na cara Aleksandra II. Narady odbywają się w mieszkaniu brata. Policja wpada na trop. Aresztują wszystkich i Piłsudskiego. Starszy brat dostaje 15 lat pobytu na Syberii bez prawa powrotu, a Józef Piłsudski 5 lat zesłania na Syberię. W kajdanach na rękach i nogach idzie szlakiem zesłańców na Syberię. Zesłańcy idą pieszo prawie rok. Do miejsca zesłania 5000 kilometrów. Po roku dociera do kraju Buriatów, celu swojej podróży. Rozpoczyna pracę w tajdze przy wyrębie drzewa. Ciężka praca i ostry klimat nadwyrężają zdrowie. Píše prośbę o przeniesienie, które dostaje. Znowu długa droga – 1000 km do wsi Tunka przy granicy z Mongolią.

Tu spotyka osiadłego lekarza i zostaje nauczycielem jego synów. Ciepły klimat i otoczenie rodziny pozwala mu przetrwać pięć lat zesłania. Widzi jego pracę, uczy się od niego. Pragnął zostać lekarzem aby spełnić życzenie ukochanej matki. Tu na Syberii postanawia walczyć o wyzwolenie Polski. Mija 5 lat i 10 dni. Piłsudski zaopatrzony w żywność i pieniądze na drogę przez rodzinę lekarza wyrusza koleją syberyjską do Wilna. Po trzech miesiącach jest na miejscu. Już nie zastaje matki, udaje się do domu siostry Heleny i tu się zatrzymuje. Pragnie dokończyć studia w Charkowie ale okazuje się, że jest skreślony z listy studiujących. Nawiązuje kontakt z kołami rewolucyjnymi. Dowiaduje się, że jest pod obserwacją policji. Potajemnie opuszcza Wilno. Wyjeżdża do Warszawy, później do Łodzi. Tu już pracuje w podziemiu. Wraz z towarzyszką prac konspiracyjnych, pierwszą jego małżonką Marią drukują „Robotnika” pismo P.P.S. Drukują w swoim mieszkaniu a rozwój wraz ze Stanisławem Wojciechowskim,

późniejszym Prezydentem RP. Wraz z „Robotnikiem” drukują ulotki i odezwy wzywające do walki z zaborcami. Nikt wtedy jeszcze nie przypuszczał, że ten romantyczny młodzieniec, ten zesłaniec syberyjski, ten zamyślony i milczący student będzie przyszłym Naczelnikiem niepodległego Państwa Polskiego. Piłsudski podejmuje odważne decyzje, chce aby narodziła się armia polska. Punktem zwrotnym w dotychczasowej działalności jest noc z 21 na 22 lutego 1900 r. W domu znajduje się zakonspirowana drukarnia. Pracują oboje Piłsudscy. I nagle wpadają żandarmi. Szef żandarmerii Orłow czyta mokrą jeszcze gazetę. Zakuto Piłsudskiego w kajdany i odprowadzono do więzienia w Łodzi, później przewieziono do X pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Piłsudski wie, że z tego pawilonu wychodzi się na śmierć, jak w tę ostatnią drogę wychodzili Romuald Traugutt, Okrzeja i inni. Piłsudski nie załamuje się, postanawia walczyć o życie. Z braku innej możliwości chwytą się symulacji – udaje obłąkanego. Lekarze zdecydowali wysłać go na dalszą obserwację do Petersburga. Jednocześnie koledzy czynią starania o jego uwolnienie. Kolega Sułkowski jedzie do Petersburga, tam nawiązuje kontakt z młodym lekarzem Mazurkiewiczem. Z nim układa plan ucieczki Piłsudskiego. W przebraniu za wysokiego urzędnika carskiego Piłsudski wychodzi z więzienia. Jeszcze tego wieczora z dr Mazurkiewiczem wyjeżdżają do Kijowa, później na Lubelszczyznę do Zamościa. Na Polesiu Piłsudski spotyka się z żoną i oboje przez lasy ordynacji Zamoyskich nad rzeką Tanew udają się w dalszą drogę. Dostają się do Krakowa, zamieszkują na ulicy Topolowej. Pół roku wypoczynku i dalszy wyjazd, tym razem do Londynu. Piłsudski zamieszkuje w ośrodku gdzie drukowany i przemycany do Polski jest „Przedświt”. W Londynie poznaje Ignacego Mościckiego. Po powrocie do Krakowa zakłada już stałe ognisko pracy politycznej. W 1902 r. jedzie do Wilna na Zjazd Komitetu Robotniczego. Wraca ponownie do Krakowa i stale tu mieszka w zimie. Lato zaś spędza we Lwowie i Zakopanem. W Krakowie mieści się już Główna Kwatera. Tu są opracowywane plany i wydawane polecenia. Piłsudski jest przywódcą. Tu z Krakowa na cały kraj idą promienie niepodległości. Tutaj także mieszkają i działają najwybitniejsi ludzie XX wieku – Daszyński, Balicki, Dmowski. U stóp Wawelu w Polskim Panteonie rodzi się niepodległa myśl. Tworzona jest armia a młodzież przygotowywana do walki. Piłsudski jest dobrym strategiem i politykiem. Obserwuje co dzieje się u zaborców, a co w szerokim świecie. Wszędzie zabiega i prosi. Prosi w Londynie, Paryżu i Japonii. Prosi państwa możnych. Prosi w Katedrze we Lwowie tymi słowami: „Królowo przesłiczna i potężna, u Twych stóp składał śluby Król Jan Kazimierz i uratowałaś Polskę, ratuj i wspomagaj odzyskać wolność, a ja Tobie składam najpiękniejszy klejnot. Tym klejnotem jest Polska”. W Wilnie w Ostrej Bramie prosi również o wsparcie i siłę, dla odzyskania wolności. (Po jej odzyskaniu odbyła się koronacja obrazu. Przyjechał dziękować z Prezydentem Wojciechowskim). Z Piłsudskim w tym czasie współpracują i wspomagają go Stefan Żeromski, Stanisław Wyspiański i Stanisław Witkiewicz.



Wydają wspólną odezwę wzywającą cały naród do składania ofiar pieniężnych na tworzenie armii. Wyspiański podarował dziesięć obrazów m.in. – widok Kopca Kościuszki. Namalował obraz Matki Boskiej Częstochowskiej „Zwycięskiej”, odbił w 100 tysiącach egzemplarzy i dał do sprzedania. Napisał Hymn pt. „Veni Creator” – Narodu śpiew... Obraz, odezwę i hymn przemycono do wszystkich zaborów. Orędzie – odezwę wygłaszał Wielki biskup Krakowa ks. dr Bandurski, który również ją podpisał i stanął obok Piłsudskiego. Zdobyto spory fundusz, podniesiono ducha w narodzie. Piłsudski działa i w zaborze austriackim. Tworzą się Legiony, we Lwowie zaś oddziały strzeleckie. Zaborcy się pokłócili. Wiedząc, że zanoszą się na wojnę ogłosili mobilizację i składanie przysięgi. Piłsudski nie chce aby Polacy znów walczyli u boku wroga, rozsyła odezwę do Królestwa i na Litwę. Zakazuje składania przysięgi, wzywa do zgłaszania się do polskiej armii. Szybko tworzy Polską Organizację Wojskową. Na apel przybywają tłumy do Krakowa i Lwowa. We Lwowie na wiecu Piłsudski mówi „Nie może znów nas zabraknąć gdy na naszych ziemiach znów będą się tworzyć nowe granice i nowe losy Europy. Wybuchła wojna (w 1914 roku) i trzeba się opowiedzieć jak i gdzie walczyć”. Piłsudski wydaje rozkaz walki tylko z jednym wrogiem, z Rosją: „Idziemy tylko do naszych granic”. I stało się, 6 sierpnia 1914 roku wyruszyła pierwsza kampania kadrowa pod dowództwem Władysława Beliny z Krakowa, a 12 sierpnia przed Michałowicami żołnierze zwalili słupy graniczne. Wojna stała się faktem. Piłsudski z garstką żołnierzy wkroczył na teren Królestwa Kongresowego. Na murach budynków pojawiła się odezwa, która wzywała do wstępowania do armii polskiej i informowała o stworzeniu Rządu Narodowego. Władze austriackie starały się osłabić Legiony i ograniczyć wpływy Piłsudskiego. Historia Legionów to jedna z najpiękniejszych kart oręża polskiego. Walki pod Konarami i Jastkowem. Piłsudski pomimo wielkich strat prowadził Legiony na Wołyń, tam złączone pułki toczą ciężką bitwę o Polską Górę. Nie ma już jednego zaborcy

– Rosji. W Rosji wybucha rewolucja. Piłsudski po stworzeniu P.O.W. wie, że będzie aresztowany. Wydaje ostatnie rozkazy i uchodzi z Warszawy. Po powrocie w lipcu 1917 roku zostaje aresztowany i wywieziony do twierdzy w Magdeburgu. W tym czasie w kraju pierwszy wyzwolił się Kraków. Niemcy wycofali się do Poznania. Chcieli tu zostać, uważali bowiem, że są u siebie. Trzeba było wyzwalać całą Wielkopolskę. Kiedy w gruzy runęła potęga zaborców otworzyły się bramy więzienia w Magdeburgu. Dnia 11 listopada 1918 roku Piłsudski wraca do Warszawy. Wszędzie w kraju jest wielka radość, ale jeszcze toczą się zacięte walki o Lwów. Broni go garstka zapaleńców. Dowiaduje się o tym Piłsudski. Bohaterski kresowy Lwów otrzymuje wsparcie z Poznania i Wileńszczyzny. Po swoim powrocie z Magdeburga Piłsudski zastaje w kraju dwa rządy: Radę Regencyjną w Warszawie i Rząd Lubelski z Ignacym Daszyńskim. 11 listopada Rada Regencyjna przekazuje mu całą władzę a 12 listopada podporządkowuje się Rząd Lubelski. Piłsudski zostaje Naczelnikiem Państwa. Polska zostaje wskrzeszona, jest wolna, ma swój rząd, Naczelnika i swoją polską armię, polskie wojsko, które stworzono z Legionów i Peowiaków. Do nich dołączy wyszkolona i wyposażona we Francji armia Józefa Hallera utworzona po słynnym orędziu Prezydenta Stanów Zjednoczonych (44 tez) oraz uchwale rządów Francji, Anglii i Włoch o Niepodległej Polsce z dostępem do morza. Pomimo, że kraj jest zdewastowany, granice jeszcze płoną ale jest wolna Polska. Piłsudski widzi to własnymi oczami. Jeździ, modli się i analizuje swoją drogę przez mękę do wolnej Polski. Liczy straty i mogiły rozsiane po całym kraju; poległo tylu bardzo młodych ludzi. Oddawali życie dla wolnej Ojczyzny. Dlatego 11 listopada jest bardzo wielkim świętem narodowym, a postać Józefa Piłsudskiego pomimo wielu różnych ocen zaznaczyła się bardzo mocno w historii Polski XX wieku.

Janina Dziura, Turobin



Nasz Zespół Szkół jako placówka środowiskowa



Ślubowanie uczniów klas pierwszych ZSOiZ w Turobinie

W Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie dbamy na co dzień o wychowanie patriotyczne młodzieży oraz kultywujemy tradycje regionalne i szkolne. W dniu 12 listopada 2008 r. jak co roku odbył się uroczysty apel poświęcony 90. Rocznicy Odzyskania przez Polskę Niepodległości w połączeniu ze ślubowaniem klasy I humanistyczno-przyrodniczej Liceum Ogólnokształcącego i klasy I Technikum Uzupełniającego kształcącego w zawodzie technik rolnik. W uroczystości wzięła udział cała społeczność szkolna wraz z władzami powiatowymi i gminnymi oraz przedstawicielami rodziców. Podczas apelu uczniowie klas I złożyli ślubowanie na sztandar szkoły, następnie dyrektor z wychowawcami dokonał pasowania pierwszoklasistów, wręczając im legitymacje szkolne. Na tę okazję uczniowie klasy IIa Liceum Ogólnokształcącego wystąpili z programem słowno-muzycznym skierowanym do młodszych koleżanek i kolegów, przyjmując ich oficjalnie do grona uczniów Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych. Natomiast klasa I Liceum Ogólnokształcącego zaprezentowała wszystkim uczestnikom uroczystego spotkania część artystyczną związaną z obchodami kolejnej Rocznicy Odzyskania przez Polskę Niepodległości. Przybyli na uroczystość goście chętnie dzielili się własnymi spostrzeżeniami na temat tego, co zo-



Otrzęsiny klas pierwszych ZSOiZ W Turobinie – listopad 2008 r.

baczyli i usłyszeli. Korzystając z ich obecności przedstawiciele młodzieży szkolnej zwrócili się z prośbą o wpisanie do księgi pamiątkowej Zespołu Szkół. Dzięki połączeniu święta państwowego ze świętem szkolnym została wytworzona atmosfera narodowo-patriotyczna, w której nowo przyjęty członek społeczności szkolnej miał za zadanie uświadomić sobie obowiązki ucznia i młodego Polaka.

Następnego dnia po zajęciach lekcyjnych odbyła się dyskoteka dla młodzieży szkolnej, w czasie której miały miejsce otrzęsiny dla uczniów klas I przygotowane przez koleżanki i kolegów z klasy II. W taki szczególnie starym obyczajem szkolnym pierwszoklasiści w formie zabawy i humoru zostali włączeni w poczet społeczności Zespołu Szkół. Wszyscy uczniowie, nauczyciele i rodzice biorący udział w dyskotekowym spotkaniu mieli okazję wspólnie spędzić miło czas w czwartkowy wieczór.

Nasz Zespół Szkół włącza się także w różnego rodzaju święta gminne i powiatowe. Z uwagi na fakt, iż placówka nasza jest prowadzona przez Starostwo Powiatowe



Przemawia starosta biłgorajski p. St. Schodziński – otwarcie wystawy

w Biłgoraju wzięliśmy czynny udział w obchodach 10-tej Rocznicy Odrodzenia Powiatu Biłgorajskiego. Dlatego też w dniu 21 listopada 2008 r. w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie odbyła się inauguracja wystawy na temat: „Turobin na przestrzeni dziejów Powiatu Biłgorajskiego” z udziałem władz powiatowych i gminnych oraz radnych powiatowych z terenu gminy z I, II, i III kadencji Rady Powiatu. O godz. 11-tej miało miejsce spotkanie społeczności szkolnej z przybyłymi gośćmi, podczas którego wicestarosta P. Stanisław Schodziński otworzył oficjalnie wystawę usytuowaną w czytelni biblioteki szkolnej, a dyrektor P. Marek Majewski przedstawił zespół nauczycieli, który przygotował wystawę i folder z tej okazji, zawierający historię Turobina i Powiatu Biłgorajskiego. Następnie wszyscy uczestnicy inauguracyjnego spotkania udali się do biblioteki, gdzie dyrektor omówił elementy wystawy, przedstawiające:

- Materiały prezentujące udokumentowane znaleziska archeologiczne Ziemi Turobińskiej;
- Turobin w starej fotografii;
- Szlakami Powiatu Biłgorajskiego;
- Prace uczniów Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych – laureatów czołowych miejsc konkursu „Poznajemy Ojcowiznę”;



Zwiedzanie wystawy w LO Turobin przygotowanej na 10-lecie powiatu biłgorajskiego

- Opracowania książkowe dotyczące dziejów Gminy Turobin;
- Postacie historyczne związane z Turobinem;
- Miejsca Pamięci Narodowej świadczące o bogatej historii Gminy Turobin;

– Środowisko geograficzne Ziemi Turobińskiej i Powiatu Biłgorajskiego;

– Biłgoraj kiedyś i dziś w pracach wykonanych przez uczniów Liceum Ogólnokształcącego w Turobinie;

– Liceum turobińskie w latach 1948–2008;

– Postać Aleksandra Skiby jako ucznia i absolwenta Liceum w Turobinie oraz reprezentanta Polski w piłce siatkowej, a także trenera reprezentacji Polski i Włoch.

Wystawa trwać będzie do 31 stycznia 2009 r. dyrektor ZSOiZ zaprasza do jej zwiedzania społeczność Gminy Turobin, a szczególnie szkoły z jej terenu.

Jako szkoła środowiskowa zawsze mile widzimy wszystkich odwiedzających nasze progi szkolne.

Marek Majewski

Dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych.

„ZŁOTY” ROK TUROBIŃSKIEGO SPORTU

„Chyba nikt nie przypuszczał, że Tur Turobin uplasuje się po rundzie jesiennej w czołówce tabeli klasy A. Tymczasem beniaminek sprawił olbrzymią niespodziankę, jeśli nie sensację. Został mistrzem jesieni, kończąc rundę bez porażki.”

Przytoczony cytat pochodzi z Kroniki Tygodnia, która na swych łamach podsumowywała piłkarską jesień na Zamojszczyźnie. Rzeczywiście, postawa naszej drużyny była dla wszystkich, dla nas także, bardzo miłym zaskoczeniem. Drużyna budowana przez kilka lat, w dużym trudzie i mozole, osiągnęła znaczący sukces. W wieloletnich dziejach sportu na terenie gminy Turobin, żadna drużyna nigdy jeszcze nie była tak wysoko. Zresztą ten rok (2008) jest bardzo udany dla naszego, gminnego sportu.

Rok 2008 przyniósł pierwsze sukcesy już zimą. Bardzo udanie zaprezentowały się dziewczęta z naszego Gimnazjum, oczywiście... w piłce nożnej, tyle że halowej. Pewnie miały w pamięci to, że ich szkolny patron w młodości całkiem nieźle kopał piłkę. Drużyna w składzie: Monika Brodaczevska, Patrycja Fiut, Anna Kolano, Anna Korkosz, Justyna Satowska, Monika Sobótka, Sylwia Warda, Katarzyna Zalewska, Magdalena Zawiaślak i Agnieszka Żysko zajmowały czołowe miejsca na wielu zawodach. Na turnieju w Krzemieniu – IV miejsce na 9 drużyn, w Starym Zamościu – III miejsce na 8 drużyn i II miejsce w Biłgoraju na 10 startujących zespołów. Indywidualnie Monika Sobótka była wybierana na najlepszą zawodniczkę turniejów. (zdjęcie grupy dziewcząt).

Gorsi nie chcieli być ich starsi koledzy z seniorskiej drużyny Tura. W rozgrywanym w lutym Turnieju o Puchar Starosty Powiatu Biłgorajskiego sprawili sporą niespodziankę zajmując bardzo wysokie III miejsce. Nasza drużyna zostawiła w pokonanym polu 13 innych ekip, w tym zespoły z klasy okręgowej.

To, że wiosną mieliśmy awansować do A klasy, było prawie pewne już na jesieni 2007 roku, tak uważali nasi kibice i sami piłkarze. Na to wskazywał dorobek punktowy

drużyny. Po kilku wiosennych meczach awans stał się faktem. Wyniki meczów potwierdziły, że Turobin na wyższą klasę rozgrywkową po prostu zasługuje.

W maju, Turobin był areną wydarzenia sportowego dużej miary. Na święto Szkoły i Sportu do Gimnazjum zjechały reprezentacje 9 gmin, około 250 zawodniczek i zawodników brało udział w rozgrywanych u nas zawodach lekkoatletycznych. Było to wydarzenie o znaczącym wymiarze nawet w obrębie województwa. Impreza zakończyła się ogromnym sukcesem tak sportowym jak i organizacyjnym. Goszczące ekipy wyrażały słowa uznania i zadowolenia pod adresem organizatorów. W rywalizacji drużynowej po zwycięstwo sięgnęło Gimnazjum Jana Pawła II w Turobinie, a indywidualnie na 22 rozgrywane konkurencje wygraliśmy 13 (patrz „Dominik Turobiński” nr 31 – sierpień 2008).

W okresie wakacji sportowym wydarzeniem regionu były Powiatowe Igrzyska Młodzieży Wiejskiej rozegrane we Frampolu, a zorganizowane przez Powiatowe Zrzeszenie LZS. Nasza młodzież debiutowała w tej imprezie, i ich pierwszy występ okazał się bardzo udany. Młoda drużyna z naszej gminy, bo oparta w dużej mierze na uczniach Gimnazjum zdobyła III miejsce. W wielu konkurencjach, zwłaszcza lekkoatletycznych nasze dziewczęta i chłopcy byli bezkonkurencyjni zajmując nawet po dwie czołowe lokaty. Zwycięzcy otrzymali puchary a zdobywcy miejsc 1–3 pamiątkowe medale. A oto lista złotych medalistów: Monika Snopek, Piotr Kowalski, Magdalena Zawiaślak, Ewelina Typińska, Agnieszka Żysko, Anna Kufel, Wioletta Knap, Marta Zajglic (zdjęcie Moniki).

To, że nasza młodzież może odnosić i odnosi sukcesy, także sportowe jest zasługą wielu osób. Do sukcesów na wymienionych imprezach w największym stopniu przyczynili się nauczyciele wychowania fizycznego. Wypada tu wymienić Panią Marzenę Sobstyl i Pana Bartłomieja Kowalika, nauczycieli „wf” z Gimnazjum. Pani Marzena, to „po lekcjach” animatorka życia sportowego dla wszystkich



Drużyna piłkarek z Gimnazjum w Turobinie
z opiekunką p. Marzeną Sobstyl

chętnych, również dorosłych. Pan Bartek trener i zawodnik naszego klubu TUR. Mimo, iż oboje są „przyjezdni” w naszej gminie, to swoim zaangażowaniem dają nam dobry przykład, jak pojmować pracę dla środowiska.

Sport odgrywa obecnie bardzo ważną rolę w życiu społeczeństwa. Dla młodzieży jest on szczególnie ważny, ponieważ uprawianie sportu sprzyja właściwemu kształtowaniu postaw i charakterów. Sport rozwija tężyźnię fizyczną, wpaja nawyk do pracy, uczy cierpliwości. Sport drużynowy, taki jak piłka nożna, to umiejętność podporządkowania własnych ambicji i dążeń dla osiągnięcia celów przez drużynę. A takie przymioty, w dorosłym życiu są nam tak bardzo potrzebne. Szkoda tylko, że młodzież często wybiera mniej wartościowe formy rozrywki i spędzania wolnego czasu. Bywa, że jedynym wysiłkiem dla młodego człowieka jest gra na klawiaturze komputera. Niestety, wiele talentów, również sportowych marnuje się.

Po przerwie wakacyjnej wznowiła rozgrywki liga piłkarska. Do występów w nowym sezonie, już w A klasie przystępowaliśmy z dużymi nadziejami ale i obawami. Jak wypadniemy wśród mocniejszych zespołów? Rzeczywistość boiskowa przeszła najśmielsze oczekiwania, nasza drużyna stała się rewelacją rozgrywek. Odnieśliśmy 8 zwycięstw, trzy razy remisując, zespół nie zaznał goryczy porażki. Zajmujemy pierwsze miejsce w lidze z przewagą 4 punktów nad drugim zespołem. Dzięki czemu możliwe były tak dobre wyniki? Zespół dotarł się, chłopcy tworzą rozumiejącą się grupę ludzi, są w stanie pokazać w meczu to czego nauczyli się na treningu, uwierzyli, że mogą każdy mecz wygrać. Duża w tym zasługa trenera Kowalika, który na treningach uczy jak grać a na boisku daje przykład jak się gra. Kadra naszej drużyny w jesieni 2008 r. przedstawiała się następująco: bramkarze: Kamil Derewecki, Piotr Doliński, obrońcy: Marek Kowalik, Marcin Woźny, Artur Szymański, Leszek Pieczykolan, Piotr Jarmuł, Przemysław Lachowicz, Marcin Mamona, Adam Śledź: pomocnicy: Bartłomiej Kowalik, Przemysław Kozak, Rafał Omiotek, Zbigniew Łupina, Michał Zdybel, Marcin Wieleba, Grzegorz Kufel, Andrzej Lachowicz; napastnicy: Mirosław Brodaczewski, Łukasz Kotuła, Tomasz Kryk, Daniel Buszowski. (zdjęcie drużyny piłkarzy).

Nadzieje na ciągłość klubu i równie dobrą przyszłość daje grupa juniorów. W ubiegłym sezonie zajęli oni w swo-

jej lidze III miejsce, w bieżącym sezonie są po pierwszej rundzie na II miejscu. Podstawę drużyny juniorów w tym czasie stanowili: Rafał Omiotek, Piotr Jarmuł, Przemysław Lachowicz, Marcin Wieleba, Damian Polski, Łukasz Szczepuch, Andrzej Lachowicz, Grzegorz Kufel, Daniel Buszowski, Marcin Małysz, Paweł Kosidło, Dawid Galka, Piotr Zawisłak, Grzegorz Krawiec, Arkadiusz Biziorek, Marek Kaproń. Wielu innych, młodszych obecnie rozpoczyna grę w drużynie.

Jeszcze niedawno byliśmy piłkarskim kopcuszkciem w naszym regionie. Obecnie jesteśmy stawiani jako pretendenci do wiosennej walki o awans do najwyższej klasy rozgrywkowej na Zamojszczyźnie, klasy Okręgowej. Do kolejnego awansu droga jest jeszcze bardzo daleka, ale cel jest możliwy do osiągnięcia. Nie chcemy nadmiernie rozbudzać nadziei, stawiać kwestii awansu jako konieczności. Pięknie natomiast byłoby sprawić sobie, czyli grającym i działającym taką piękną niespodziankę. Odnieść kolejny sukces, przeżyć miłą przygodę. Byłby to także, powód do zadowolenia dla władz gminnych, wszystkich naszych kibiców, tych którzy przychodzą na mecze i tych, którzy na meczu, nawet w Turobinie nigdy jeszcze nie byli. Bo przecież z lokalnych sukcesów powinni cieszyć się wszyscy. W końcu nie mamy ich aż tak dużo, że moglibyśmy wybierać, które sukcesy są nam potrzebne, a które zbędne.

Znamiennym natomiast jest fakt, że w ciągu ostatniego roku, jeżeli prasa regionalna pisała o Turobinie, to były to pewnie w połowie doniesienia sportowe. Chyba nigdy jeszcze nie było aż tylu informacji o nas, o Turobinie, i w dodatku tak dobrych. Osiągnięcia naszego klubu zostały zauważone i docenione przez innych. W ogłoszonym Piłkarskim Plebiscycie Kroniki Tygodnia do wyborów najlepszych zostaliśmy nominowani aż w trzech kategoriach: Drużyna Roku, Trener Roku i Działacz Roku. Pod tym względem jesteśmy na równi z zespołami z Zamościa czy Biłgoraja. Szczegółowe informacje o naszym klubie można uzyskać na naszej stronie internetowej: www.turturobin.futbolowo.pl.



Wielokrotna medalistka Igrzysk Młodzieży Wiejskiej
– Monika Snopek

Kierownik drużyny
Marian Lachowicz
Dyrektor Gimnazjum im. Jana Pawła II
Fot. ze zbiorów szkolnych

Henryk Radej

Druga strona księżycy



Henryk Radej

który jest swoistym odbiciem moich poczynañ, przemysleñ i wrażeń, ułożonych w chronologicznym ciągu. Blog to publiczna prezentacja samego siebie, poddana opinii innych, rodzaj internetowego pamiętnika. Tyle spraw dzieje się wokół nas i w nas. Może warto niektóre z nich zapisać i ocalić?

WRZESIEN'

opisu nie będzie

Niech gazety opisują! Codziennie robią to z większą lub mniejszą dozą manipulacji. Ja będę tylko dotykać, wyświetlać, odbijać. Niestety językiem pisany, w miarę możliwości wzbogacanym obrazem. Moja natura już taka, że troszkę lubi „poskubać”, kiedy jest ku temu okazja ;). Chciałbym nie używać nazwisk i nie identyfikować osób, ale fakty i zjawiska, a potem umieszczać swoje odniesienia do nich. Kiedy będę pewny, że nie zaszkodzę, mogę sobie pozwolić na więcej.

Czy wszyscy czytający dostrzegą i zrozumieją te przekłady z „niewidzialnej strony księżycy”? Ale to już ich problem. Liczę na wspólnotę w odbiorze wrażeń.

moje cogito

„Jesteśmy tak prozaiczni, tak, wydawałoby się zwyczajni (czy zasługujemy na poezję?) – ale i my będziemy legendarni dla przyszłych pokoleń, dlatego że żyliśmy, i nasze słowo będzie znaczyło więcej niż chcielibyśmy to dzisiaj przyznać.”

Tak pięknie napisał Adam Zagajewski w jednym z esejów, wydanych w książce „Obrona żarliwości” (Kraków 2003). Co i raz sięgam po nią i czytam, gdzie się otworzy; czytam po wielokroć, bo to nienudne, a dosyć mądre. Nie zdziwiłbym się, gdyby w najbliższym czasie autor dostał literackiego Nobla za całokształt twórczości. Może tym razem szanowna kapituła wykaże więcej refleksu, niż w przypadku Zbigniewa Herberta? Obaj autorzy chadzają wprawdzie trochę innymi drogami – także życiowymi – ale efekt ich pisarstwa jest ten sam. Czytając obu, ma się poczucie człowieczeństwa. Obaj uskrzydłają. Czytając każdego z nich wiem, że cogito ergo sum.

Wczoraj prawie dwie godziny krążyłem po salonie księgarskim nasyconym multimediami. Nie kupiłem nic.

Od autora:

Pomyślałem, że tym razem z okazji świąt nie będę denerwować czytelników „Dominika Turobińskiego” kolejnym felietonem, ale zaproponuję im coś bardziej sympatycznego do poczytania. Jednocześnie będzie to fragmentaryczne wspomnienie wydarzeń z ostatnich miesięcy mijającego roku. Od pewnego czasu zapisuję je na internetowym blogu,

Po pierwsze, kilka tytułów mam już na półce; po drugie, ceny komercyjne obliczone są chyba na naiwnego czytelnika, albo takiego, co to kupi za wszelką cenę. Wreszcie po trzecie, elektroniczny jazgot spadający z sufitu bardziej męczył mnie niż amerykańska proza. A miałem tym razem ochotę na coś z nowości (może „Mag” J. Fowlesa lub „Ręka mistrza” S. Kinga?). Nie zdecydowałem się. Herbert był w obfitości. Zagajewskiego „Poeta rozmawia z filozofem” nie znalazłem. Może źle szukałem w tych tonach produkcji książkowej? Wyszedłem przytłoczony i z tęsknotą za jakimś spokojnym antykwariatem, którego akurat w Lublinie nie kojarzę z konkretnym miejscem.

wspomnienia

Na przełomie lat 2000/2001 pomieszkowałem w Warszawie i usiłowałem tam pracować z różnym skutkiem. Najdłużej zatrzymałem się na Mokotowie, gdzie gospodynią była starsza pani, tłumaczka literatury z języka serbsko-chorwackiego, a jej mieszkanie często wynajmowali filmowcy, bo zachowało swój przedwojenny wystrój. Był tu między innymi pokój dla służącej z oddzielnym wejściem. Tutaj kręcono m.in. fragmenty telewizyjnego serialu „Dom”. Kamienica przy ulicy Grażyny była jedną z nielicznych, która ocalała z wojennej pożogi. Moją współlokatorką była w niej druga reżyser serialu „M jak miłość”, który wtedy dopiero przebijał się do serc widzów. Dzięki takiej znajomości znalazłem się na planie początkowych odcinków jako statysta i zarobiłem parę złotych. Przy okazji zobaczyłem „w akcji” późniejszych ulubieńców serialu. Starsza pani, mimo swego zaawansowanego wieku, była dość żwawa i samodzielna. Chętnie słuchała naszych (lokatatorów) opowieści i była podatna na wpływy. Najchętniej przesiadywaliśmy w kuchni (dawniej służbówce), popijając czekoladę na gorąco, której nasza gospodyni wcześniej nie uznawała, uznając to za zbędny i niezdrowy luksus. Trochę już nie pasowała do tego świata, którego tak do końca chyba nie rozumiała, bo łatwo ulegała manipulacji mediów i jednej „gazety”. Od telewizora odchodziła wtedy, gdy skończyły się ostatnie wiadomości. Prawie cały dzień miała czas na czytanie prasy i książek, czego jej najbardziej zazdrościłem.

Po kilku miesiącach przeniósłem się na Targówek do wspólnego mieszkania ze znajomym katechetą ze szkoły zawodowej (niedoszłym księdzem) i autentycznym młodym Żydem o pięknym polskim nazwisku, który wcześniej służył w armii izraelskiej i z czołgu strzelał do Arabów. W każdy piątek wieczorem rozpoczynał on szabasowe modły przy świecach w myce na głowie i z Torą w rękach. Świece paliły się aż do zachodu słońca w sobotę i nikt z nas nie śmiał ich zgasić, nawet wychodząc z domu na dłużej.

załamka

Z lata wskoczyłem jednej nocy w listopadową jesień. Od dwóch tygodni pada i zimno. Owoce gniją pod jabłonią. „Baby” (czytaj po polsku: baby) – takie gruszki – udają, że nadal dojrzewają, ale po cichu rozkładają swoje

gnilne słodkości w trawie. Po „sapieżankach” już tylko wspomnienie. Podobnie po „parszywkach” i „mastochach”. Może jeszcze „ulęgalki” leżą gdzieś pochowane na polnych miedzach? Wybieram co ładniejsze kosztele, niektóre zrywam prosto z gałęzi – a za kołnierz się leje – i uciekam do auta. Jadę prawie slalomem, omijam szosowe dziury pełne wody. Licho wie, jak która głęboka. Obłoki szumią od deszczu. Ziemia sapie od ciężaru wody. Wycieraczki co chwila odsłaniają kolejne obrazy rzeczywistości: znajoma szkoła, tutaj wpadłem w poślizg, u doktorów ciemno w oknach, kawałek lasu gdzie z W. skreśliśmy dla przyjemności – też padało. Sklejam te naoczne przebitki wspomnień przez ponad godzinę jazdy i zapadam się jeszcze głębiej w siebie. Na nic słodkie kosztele i „baby”, które rozsypałe grzechoczą w bagażniku. W radiu mówią, że uratuje mnie biosteron. Chrzanię to. Idę spać przy piosenkach z francuskiej poezji. Kończy się krótka płyta; kończy się okropnie długi dzień.

jesiennie

Wreszcie, po prawie trzech tygodniach, wyrzało słońce. Po pracy chce mi się na miasto. Wstępuję na bazar i za bezcen kupuję torbę zwykłych śliwek węgerek o niepowtarzalnym smaku. W domu od razu przygotowuję je na konfitury, jednak zbyt szybko ich ubywa, bo każda następna w moich rękach wydaje się bardziej złota i bardziej pachnąca od poprzedniej i coraz bardziej smakuje. Ufff – rezygnuję z konfitur. Do wieczora węgierki znikają. Obiecuję sobie, że jutro kupię znacznie więcej.

Jadę do ogrodu za miastem, a tam kuszą jeszcze maliny i kiście sino-niebieskich winogron. Ziemniaki wybulwiły się do nieprzyzwoitości – tak im posłużył ostatni sezon deszczowy. Orzechy włoskie już wykluwają się skorupiasto z zielonych łupinek na świat. W domku pachnie sośniną. Żywopłot domaga się strzyżenia. Wszystko zastygło jak w kadrze od czasu letniej pogody. Tyle tu wspomnień i śladów, które boję się burzyć. Wydaje się, że wystarczy je tylko ożywić ciepłem ogniska, czerwonym winem, dymem z papierosa... – a wszystko wróci jak kiedyś. Marzenia. Poczekamy z ich realizacją do następnej wiosny i lata.

PAŹDZIERNIK

prywatnie

Cała niedziela w miasteczku. Po wczorajszych „szaleństwach” wstałem dość późno, przed południem. Czuję jeszcze smak czerwonego wina, a w pamięci jakieś motywy z czardaszy, walczyki wiedeńskie i podkasane panienki. Ech, kicz „podkasanej muzy” raz na kilka lat w zupełności wystarczy. Ale kto tu mówi o takiej potrzebie? Ważniejsza była wspólna kolacja i pieśni biesiadne. Po obiedzie nadechodzi mnie ochota na wycieczkę za miasto, do ogrodu. Aby nie ulec pokusie przejażdżki autem, powoli sączę szklaneczkę piwa, przyglądając się żółknącym za oknem brzozom. Do ogrodu dochodzę pieszo, mając w uszach słuchawki ze „Siestą”, przepelnioną muzyką Chrisa Bottiego. Niestety, winogrona w tym roku wyjątkowo kwaśne z powodu braku słońca w porze dojrzewania. Wyjadam te, co bardziej granatowe i słodkie. Przegrzynam orzechami, których znów znajduję pod drzewem tyle, że można je grabić, ale przy niedzieli nie wypada, więc zbieram prawie na czworakach, buszując w suchych liściach. No i jeszcze...nieśmiertelne nagietki, co świecą jak pomarańczowe

słoneczka i od razu robi się cieplej. Zrywam ich pokazną wiązanekę i zabieram do domu.

30 lat temu

Dokładnie 30 lat temu była plucha i zimno. Władze partyjne przepychały się ideologicznie z coraz silniejszą opozycją w kraju. Co i raz dochodziły wieści, że kogoś aresztowano, kogoś spalowano, ktoś rozrzucił ulotki.... Mieszkaliśmy z J. na stacji w osiedlu domków jednorodzinnych przy ul. Lotniczej. Mieliśmy do dyspozycji jeden pokój na piętrze nowobogackiej kamienicy. Akurat zmieścił się w nim regał na książki, wersalka do spania oraz mały składany stolik. Nasi gospodarze prowadzili mało aktywny tryb życia. Prawie o niczym z nami nie rozmawiali, nigdzie nie bywali, poza pracą. Po zmierzchu siedzieli – a raczej leżeli – już pod pierzyną i tak okutani długo oglądali program telewizyjny. Tam było im najcieplej, bo oszczędzali węgiel i do późnej jesieni nie grzali w grzejnikach. Nam musiało wystarczać słuchanie audycji z małego tranzystorka. Kiedy radio podało wiadomość o wyborze kard. Wojtyły na papieża, zszedłem im o tym powiedzieć. Oni też już o tym słyszeli, ale uznali, że fakt ten wcale nie jest powodem do wyjścia spod pierzyny. Dla nas było to coś bardziej istotnego, bo tak niedawno, na początku lipca 1978 roku słuchaliśmy w Bazylice na Jasnej Górze



Warszawa 1979, na zdjęciu Jan Paweł II, kard. Stefan Wyszyński i ks. Stanisław Dziwisz

kazania, jakie wygłosił ks. Wojtyła do nauczycieli podczas dorocznej pielgrzymki. Nie pamiętam, kto nas namówił na ten wyjazd, ale Wojtyłę z Krakowa kojarzyłem dobrze i wiedzieliśmy, jaki z niego niepokorny biskup. A teraz będzie papieżem! Już jest! Na początku nie zdawaliśmy sobie tak do końca sprawy ze znaczenia tego faktu na przyszłość. Dopiero następnego dnia ludzie opowiadali sobie nawzajem swoje emocje z poprzedniego wieczora. My nie mieliśmy ich za wiele.

Popiełuszko

Zacytuję z pamięci piękną metaforę z wiersza A. Kamieńskiego: „znów radio szumi: *Popiełuszko, Popiełuszko / jakby kto popiół sypał po świecie*”.

Godzinę temu skończyła się transmisja uroczystości na Żoliborzu w 24. rocznicę śmierci tego Kapłana. Od lat są one takie same, zmieniają się tylko goście oficjalni i celebriansi. Matka Księdza jest zawsze.

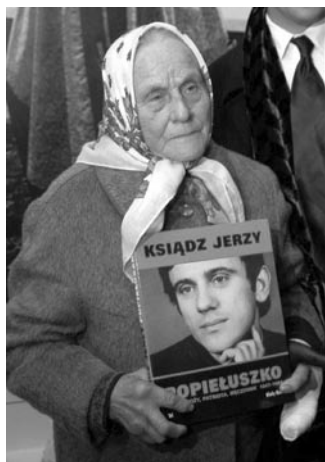
Nie ukrywam, że ks. Popiełuszko jest mi szczególnie bliski od tamtego czasu. W listopadzie 1984 roku, w dwa tygodnie po Jego pogrzebie tłumaczyłem się w pracy

z wycieczki z młodzieżą na Jego grób, pomimo podjętych przez nas „środków ostrożności”. Z biegiem czasu poznałem Rodziców ks. Jerzego, bywałem w ich domu i w miejscach męczeństwa. Z gronem osób oddanych sprawie zabiegałem, aby szkoła, w której pracowałem, otrzymała Jego imię i sztandar. Tak też się stało. Dwanaście lat temu, odwożąc Mamę Księdza do domu w Okopach za Białymstokiem, przez godzinę odmawialiśmy w aucie głośno różaniec, który Ona prowadziła. Ten różaniec zapamiętałem do końca życia.

Mam nadzieję, że kiedyś przyjdzie czas i bardziej szczegółowo opiszę te wydarzenia oraz spotkanych wówczas „pięknych” ludzi.

znów sen

Dziwny, choć bardzo realistyczny, kolorowy. Okolice mojego najdalszego pola na roztoczańskim wzgórzu. Pora zielona, przed żniwami. Słonecznie i duszno. Jadę, lecę, mam na okolicę panoramiczny ogląd jak w filmie. Poznaje działki, wiem czyje były kiedyś. Droga zarosła zielskiem i krzakami. Więc chyba jednak bardziej lecę niż jadę. Widzę obraz jak przez szybę – taki świeży jak kiedyś w technikolorze. Po uschłej leszczynie tylko kije sterczą.



Mama ks. Jerzego Popiełuszki

Dąb też w nienaturalnej formie. I nagle zdziwienie. Na tym północnym stoku – świątynia! Kościół solidny! Tu? – dla kogo? Można wejść prosto z tych brzezin, spomiędzy grzybów. Wchodzę. Istny labirynt. Błądę trochę jak w rzymskich katakumbach. Wokół mnie jacyś ludzie. Nikogo ze znajomych. Wchodzę wreszcie do głównej nawy. A tu – odwrócony amfiteatr. Ołtarz wysoko, a rzędy siedzeń coraz niżej i niżej, ale przodem do ołtarza.

Tak jak opada stok wzgórza – myślę. Świątynia ma dwie kondygnacje – kościół dolny i górny. Jest sporo światła. Przyglądam się malowidłom na bocznych ścianach. Sceny jak z Boscha. Pamiętam tylko jeden fresk... z ząbą, która sączy coś ożywczego do ogromnego ucha. A może truciznę, jad? Jej ogromny, biały język w długim zwoju zanurza się w uchu. Jakiś kapłan w ciężkim habicie usiłuje tłumaczyć sens namalowanej sceny, ale zagłusza go tłum wchodzących. Wspinam się coraz wyżej w kierunku ołtarza. Fotele oraz przejście wyłożone są szkarłatnym aksamitem. Odczuwam wewnętrzną radość, że na tym słonecznym wzgórzu postawiono kościół. W tym miejscu, kiedy było jeszcze ojcowym polem, zawsze czułem bliskość Boga. Pokonuję labirynt korytarza i znów jestem w brzeziniaku. Coś każe mi się wybudzić. No i jestem. I szybko zapisałem.

LISTOPAD

ostatnie smaki lata

Po pracy, szybko do ogrodu za miastem. Aura wyjątkowo łaskawa tej jesieni. Do tej pory nie było jeszcze porządnego przymrozka, który zwarzyłby owoce i kwiaty. Oprócz wspomnianych wcześniej nagietków, nadal pięk-

nie rozwijają się różnokolorowe ogóreczniki. Dziewanny dokwitają do ostatniego kwiatka na wieży kwiatostanu. Malwy ciągle przypominają swoje ostatnie kolory, pachną stare i nowe pędy melisy, a dziki rumianek jak szalony rozsypał swoje drobne kwiatuszki. Tylko patrzeć, jak za parę dni wszystko to może zniknąć pod mokrą warstwą pierwszego śniegu.

A od jutra tylko chryzantemy, znicze i sztuczne kwiatki w nagrobnych wiązankach. Pora odwiedzić znajomych na różnych cmentarzach i zostawić po sobie modlitwę z płomykiem pamięci.

sceny filmowe

Podczas oglądania filmu „33 sceny z życia” (Polska, Niemcy 2007 r.) uświadomiłem sobie, że są filmy, których na pewno nie chciałbym obejrzeć po raz drugi, nie dlatego, że są kiepskie, ale nagromadzenie w nich zła i gęstej atmosfery psychicznej między bohaterami jest tak wielkie, że widzowi (przynajmniej mnie) trudno swobodnie oddychać. Podobne wrażenia odniosłem ponad rok temu, gdy oglądałem „Plac Zbawiciela” (Polska 2006 r.) i więcej do niego nie wróciłem, aby się „nie denerwować” na bohaterów i ich świat przedstawiony. Wprawdzie obie fabuły są nieco inne, „Plac...” jest bardziej klarowny i mocniejszy w wyrazie. W „33 scenach...” reżyserka bardziej prowokuje widza, aby uczynić go nieobojętnym na to, co ogląda. I pod tym względem sztuka jej się udała. Świat tego filmu cały jest zanurzony w kulturze śmierci. Wszystko się w nim rozpada: zdycha pies, na oczach widzów matka umiera na nowotwór, potem ojciec zapija się, wali się rodzina, zanikają uczucia, religia sprowadza się do magicznego „hokus-pokus”, po pogrzebie alkoholizm i orgia. Zbyt wiele tego jak na krótki czas fabuły i kilkoro bohaterów. Gdyby nie polskie rejestracje aut i szpitalne realia, upierałbym się, że to niemożliwe, aby działo się w „katolickiej” Polsce. Robienie sobie „jaj” z pogrzebu nie jest śmieszne, nagość bohaterów i ich ekscentryzm nie zawsze potrzebne. Chwilami zachowanie bohaterów może wydawać się głupie, a film pokrętny i okropnie dołujący. Zapewne nikt z nas nie chciałby żyć w takich realiach. A może już tak się dzieje, tylko my nie chcemy tego widzieć, bo jesteśmy na takie „33 sceny z życia” nieprzygotowani i inaczej wychowani? Kto ciekawy – niech obejrzy, bo warto te sprawy ostatecznie sobie przemyśleć. Ja już je zaliczyłem przy prawie pustej sali kinowej. Choć wolałbym, aby to były sceny tylko filmowe.

małe podsumowanie

Mija trzeci miesiąc mojego blogowania. Powstało sporych rozmiarów blogowisko, będące zbiorem „donosów na samego siebie”. Bo jakże inaczej nazwać te notatki o samym sobie i zaledwie troszkę o innych? Ponadto, są one publiczne! Jeśli ktoś myśli, że takie to proste i łatwe, niech sam spróbuje. Kiedyś robiły to odpowiednie służby pod groźbą szantażu, dziś piszemy sami na siebie, przeistaczając się w agentów na własny użytek. Takiej autocenzury nie doświadczałem w czasach prawdziwej cenzury ustrojowej w poprzedniej epoce. Mam też wrażenie, że odpowiednie służby nadal śledzą te „agenturalne notatki” i całymi dniami wertują nasze blogi, korzystając z gotowych „donosów”. A niech tam. Stąd mój kompromis. Nie ma anonimowości w internecie, więc blog nie może być zapisem wszystkiego, co niesie codzienność, ale roz-

sądnym wyborem tego „co ważne” i tego „co można”. Moi komentatorzy i korespondenci mailowi, którym niniejszym bardzo dziękuję za aktywność, trafnie rozpoznali nawiązania blogowych zapisków do „mojego kwartału”, jaki publikowałem na okładkach kwartalnika „Kresy Literackie” w latach 1990–1995. Teraz czynię to jednak częściej i bardziej osobiście. Dla jednych jestem zbyt „kościółkowy”, za grzeczny. Jedni chcą więcej wierszy, inni więcej „ekshibicjonizmu”. Jak zwykle, wszystkim nie dogodzę!

Liczba odwiedzin na liczniku blogowym wskazuje, że są ludziska ciekawi „moich przygód”, więc będą je mieli jeszcze długo.

Henryk Radej, Cbełm

Zainteresowanych aktualnymi notatkami zapraszam na „drugą stronę księżycą” pod adres: <http://wizytor.blogspot.com>

KSIĄŻKA MIESIĄCA

NIE BĘDZIESZ MIAŁ CUDZYCH BOGÓW PRZED MNA

(Pwt 5)

Codziennie w pacierzu przypominamy sobie Dziesięć Bożych Przykazań. Wydają się nam proste, zrozumiałe na tyle, że nawet nie trzeba zbytniego wysiłku, by je przyjąć, jako podstawę życia chrześcijańskiego. Powtarzamy je i z biegiem czasu stają się zwykłą formalnością. I dopiero kiedy przyjdzie nam robić pogłębiony rachunek sumienia czy spotkamy się nagle z szerszą interpretacją Dekalogu, zatrzymujemy się w zdumieniu.

Takim zdumieniem okazała się książka ks. Lucjana Szubartowskiego ...o Dekalogu, z podtytułem medytacje, wydana ostatnio przez lubelskie archidiecezjalne wydawnictwo GAUDIUM. Wielu z nas znało tego gorliwego kapłana, obdarzonego talentami i pasją muzyczną, wychowawcę i przewodnika młodzieży, którego Pan przedwcześnie powołał do siebie. Książka, jak się okazało nie była zamierzeniem wydawniczym autora, stała się nią dopiero po jego odejściu. Zawiera zbiór katechez rekolekcyjnych, przemyśleń i zaskakujących niekiedy obserwacji czy refleksji. Przygotował ją do druku, jeszcze za zgodą autora, jego uczeń, ks. Jan Krzysztof Miczyński.

Książkę otwiera obszerny fragment Starego Testamentu (jak w tytule), bardzo ważny, i aktualny nie tylko dlatego, że stanowi początek Dekalogu; bogów cudzych namnożyło się nam teraz co niemiara i to one wszelkimi sposobami, medialnymi, materialnymi i permistywnymi chcą nam wyprzeć Boga Jedynego, oferując w zamian miraż wszelkich rozkoszy tego świata, o czym w książce. Dalej cały układ medytacji podąża według porządku Dekalogu.

Dlaczego buntujesz się przeciw nakazom Bożym, pyta nas ks. Lucjan Szubartowski, kiedy całe twoje życie pełne jest nakazów, instrukcji, nie protestujesz, np. przeciw zasadom i instrukcji użytkowania samochodu, bo wiesz żebyś go zniszczył. Codzienne nakazy i zakazy uznajemy za sprawy oczywiste, ważne, pożyteczne i konieczne, dopiero gdy przyjdzie do spraw Bożych, zaczynamy się zastanawiać czy wręcz buntować. Takich spostrzeżeń i przemyśleń w książce jest dużo. Przy VIII przykazaniu autor zauważa, że ludzie wypowiadają średnio dziennie około 30 tysięcy słów. Na jaki temat? Ludzie wybitni rozmawiają o problemach, przeciętni o wydarzeniach, ludzie mali – o swoich bliźnich. A jak, wiemy. W konkluzji autor stwierdza: „Istnieje ścisły związek świętości i prawdy.”

Przy okazji X przykazania autor pisze, że człowiek jest tylko dyspozytorem dóbr, odchodząc z tego świata zabierze ze sobą sprawiedliwość, miłosierdzie i mądrość. Jeżeli przez całe życie nieustannie zgarnia tylko pod siebie, jest po prostu głupcem.

W książce może razić nieco przesadny dydaktyzm w zakończeniach rozdziałów. Być może bierze się on ze szlachetnej pasji rekolekcyjnej, może też być skutkiem wyboru redagującego książkę. Niektórzy księża może nazbyt łatwo starają się narzucić świeckim duchowość kapłańską, która jest inna i trudna do udźwignięcia dla świeckich, oni zmagają się, by odnaleźć Boga w gąszczu codziennych, przyziemnych spraw. Nie rzutuje to jednak na wartość książki, która każdemu może przynieść błogosławione owoce. Dodajmy jeszcze na koniec, że wydana jest bardzo pięknie i starannie, na sympatycznym papierze, tak że po prostu chce się ją wziąć do ręki.

Stanisław Weremczuk

ks. Lucjan Szubartowski, ...o Dekalogu, medytacje.

GAUDIUM, Lublin 2008, str. 224.

Zachęcamy do lektury

Od Redakcji

Kilka dni po otrzymaniu tego tekstu, dowiedzieliśmy się o śmierci autora. Jesteśmy Mu wdzięczni za współpracę z „Dominikiem Turobińskim”. Modlimy się do Pana by przyjął śp. Stanisława Weremczuka do swojej chwały w niebie.



Cuda w Lourdes cz. 2

(na podstawie książki ks. J. M. Cassagnarda – *Carrel i Zola wobec cudów w Lourdes*)

Od Redakcji

Część pierwszą zamieściliśmy w 26. numerze „Domenika Turobińskiego” – marzec 2007

Stwierdzenie cudu

Wg Kościoła możliwość rozstrzygnięcia cudownego faktu jest prawdą wiary. To rozstrzygnięcie obejmuje dwie czynności:

1. stwierdzenie materialności czynu niezwykłego,
2. stwierdzenie jego charakteru nadprzyrodzonego.

Cud będąc z definicji znakiem zmysłowym winien być dostępny normalnym świadkom niezależnie czy miał miejsce w przeszłości czy w teraźniejszości. W pierwszym wypadku fakt będzie podlegał krytyce dotyczącej świadectw według będących w użyciu metod naukowych. Jeśli chodzi o wydarzenia aktualne, stwierdzenie wydaje się być łatwe na pierwszy rzut oka. Powinny być przyjęte pod warunkiem, że ich świadkowie są ludźmi kompetentnymi i godnymi zaufania. W rzeczywistości nie jest to takie proste, jak się wydaje tak z powodu sprzeczności podnoszonych przez adwersarzy, jak i z powodu trudności tkwiących w samej obserwacji w niektórych przypadkach. Niektórzy bezzasadnie oskarżają Kościół i jego apologetów, że tylko czyhają na to, by pod najniższym pretekstem krzyczeć o cudzie. Insynuacja bezzasadna. Kościół i nauka potrzebują tylko prawdy. Obce im jest budowanie na ułudzie i kłamstwie. Wiedzą, że cud jest rzeczą rzadką i nie zależy im na jego mnożeniu. Jeden jedyny solidnie stwierdzony, naukowo uzasadniony, wystarczy, aby przyjąć tezę o zjawisku nadprzyrodzonym. Również od dawna a szczególnie od Benedykta XIV w XVIII wieku papież i biskupi przyjęli postawę, aby odrzucać wszystko to, co w tej dziedzinie wyglądało na wytwór chorobliwej wyobraźni i rozdwojonej jaźni. „Nie przyjmować nigdy oficjalnie za cudowne uzdrowienie zanim fakt nie zostanie naukowo udowodniony”. Taka jest złota reguła będąca u podstaw uznania i kwalifikacji czynów tego rodzaju. A w czasach nam bliższych św. Pius X powtórzył za swoim poprzednikiem w słowie skierowanym w 1905 roku do dra Boissarie: „słowo „cud” nie powinno być traktowane lekkomyślnie”.

Zarzucało również Kościołowi zbyt łatwe uznawanie za cudowne faktów spornych dostarczanych przez niekompetentnych świadków. Trzeba najpierw zauważyć, że istnieją bezsporne fakty tak oczywiste, że normalnie funkcjonujące zmysły jak i zwykły zmysł elementarny wystarczają, by zaakceptować istnienie cudu bez potrzeby uciekania się do ścisłych badań laboratoryjnych jak np.: wskrzeszenie umarłego, zabliznienie się otwartej rany.

Były czasy, kiedy medycyna i technika lekarska nie była w stanie, jak obecnie, zapewnić kontrolę doskonale udokumentowaną dotyczącą wszystkich przypadków niezwykłych uzdrowień. Na korzyść Kościoła świadczy to, że w przypadkach wątpliwości zachowuje stan milczenia. W każdym razie dziś, kiedy nauka jest w stanie dokonać szczegółowej krytycznej weryfikacji faktów uznawanych za cudowne, nie tylko zaprasza On (Kościół) do bezwzględnego uczestnictwa w konkursie, ale tworzy, np: w Lourdes organizmy kontrolne stwarzając im na egzaminach niezwykle surowe wymagania.

Rola Nauki

Panuje niezwykle zgoda między zwolennikami i przeciwnikami cudu, aby powierzyć Nauce uzbrojonej w najdoskonalsze środki badawcze, troskę dogłębnego zbadania przypadków drażliwych, by je uznać za cudowne. Jej rola będzie polegała w oparciu o metody obserwacji sprawdzone i stosowną aparaturę na kontroli rozpatrywanego faktu w jego materialności i procesie realizacji, tzn. w okolicznościach czasu, miejsca, sposobu, itp., aby następnie skonfrontować go ze znanymi prawami natury. Takie badanie jest niezbędne szczególnie, jeśli chodzi o fakty, których realność jest szczególnie trudna do ustalenia jak np: przypadki uzdrowień z chorób wewnętrznych, gdzie duża nieufność winna łączyć się z wybitnymi kompetencjami zawodowymi, w celu uniknięcia nadużyć i symulacji.

W efekcie końcowym wyzdrowienie cudowne nie różni się od wyzdrowienia naturalnego. To co je odróżnia od naturalnego, to to, że dokonuje się nagle, bez zastoso-

Rola teologii

Wszakże Nauka odgrywa ważną rolę w rozpatrywaniu cudu, to ogranicza się ona do dostarczenia Władzy religijnej solidnej bazy wyjściowej do dalszych badań. Te zaś w równym stopniu skrupulatne, co i drobiazgowo jak te poprzednie odbywają się w dwóch etapach: w eksperckiej Komisji Naukowej i w Komisji wybranych teologów. Ci pierwsi mają za zadanie dokonać przeglądu procesu naukowego przeprowadzonego w pierwszej instancji przez innych obserwatorów z zamiarem weryfikacji ich wniosków. Zadaniem drugich jest zbadanie, czy okoliczności porządku moralnego i religijnego, w jakich powstały badane fakty, pozwalają szukać ich przyczyny powstania u Boga działającego bezpośrednio lub pośrednio przez określonego pośrednika.

Wskazówki dotyczące prac obydwu Komisji w przypadkach nadzwyczajnych uzdrowień, można znaleźć już w „Traktacie o beatyfikacji i kanonizacji” papieża Benedykta XIV. Należy więc najpierw odrzucić bez badania wszelkie przypadki noszące znamię mniej lub więcej dolegliwości nerwowej.

W przypadku dezaprobaty lub nawet zwykłych zastrzeżeń sprawą nikt już zajmować się nie będzie.

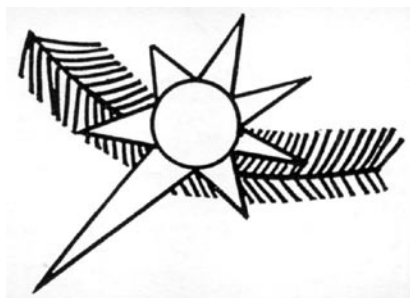
W przypadku zaś uznania rzeczywistości faktu i niemożności rozumowego jego wyjaśnienia, Komisja Naukowa, uznając swą rolę za zakończoną, przekazuje Władzy

religijnej do badań kanonicznych zgromadzoną przez siebie dokumentację.

Dla wyrobienia sobie opinii będzie się ona opierać na:

1. fakcie, że Nauka, po skrupulatnym badaniu ogłasza, że jest niemożliwe naturalne wyjaśnienie rozpatrywanego faktu, co upoważnia ją do domniemania interwencji nadprzyrodzonej;

2. na dokładnym zbadaniu okoliczności porządku religijnego i moralnego, którym rozpatrywany fakt towarzyszy. Okoliczności te mogą być rozpatrywane z negatywnego i pozytywnego aspektu.



Jeżeli w fazie końcowej nie napotykamy na coś negatywnego, śmiesznego, nieszlachetnego, pyśzałkowatego, osztentacyjnego, bezbożnego, kłamliwego, ułomnego, itp., jeśli w przeciwieństwie do tego

wszystko mieści się w kontekście pobożności i żarliwości, gdzie wszystko jest przyzwoite, poważne, szlachetne, bezinteresowne i dotyczy uczuć religijnych, Kościół uważa, że można i powinno się wnioskować, by dany fakt uznać za dzieło boskie. Zwłaszcza, gdy wszystkie te oznaki istnieją równocześnie w cudzie, należy prawnie uznać go z pewnością moralną doskonale uzasadnioną jako dzieło interwencji boskiej.

Ogłoszenie cudu

Komisja Kanoniczna ogłasza werdykt po uprzednim przekonaniu się o interwencji boskiej, będący wynikiem poważnych i mądrze opracowanych i z trudem przyjętych badań. Być może, że zdziwimy się dowiadując się, że werdykt nie zawsze bywa pozytywny. Ta roztropna ostrożność przynosi chwałę Kościołowi, który chcąc uniknąć wszelkiej złośliwości ze strony krytyków-przeciwników cudu, powstrzymuje się z oficjalnym zakwalifikowaniem

faktów, które nie odpowiadają na absolutnie wszystkie wymogi kanonicznego prawodawstwa. Sentencja pozytywna czy negatywna, będąca wynikiem surowych i drobiazgowych badań, ściśle ze sobą pracujących Komisji Lekarskiej i teologicznej, jak również dokładnych i dobrze uzasadnionych raportów Komisarzy, kończy się deklaracją Przewodniczącego Komisji – generalnie miejscowego biskupa – uznającą, że jedynie Bóg i tylko On jest przyczyną sprawczą badanych faktów. Od tego momentu można mówić o cudzie. W oparciu o te dokumentację Kościół przyjmuje całą odpowiedzialność i dopuszcza swych przeciwników do dyskusji, będąc pewny, że wszystkie ich złośliwości rozbijają się o mur niewzruszonej prawdy.

Stanisław Gręda – długoletni nauczyciel j. francuskiego w LO w Turobinie

Od Redakcji

Dziękujemy P. Prof. Stanisławowi Grędzie za nadesłane tłumaczenie książki ks. J.M. Cassagnarda – Carrel i Zola wobec cudów w Lourdes. Kolejne odcinki będziemy zamieszczać systematycznie w „Dominiku Turobińskim”.

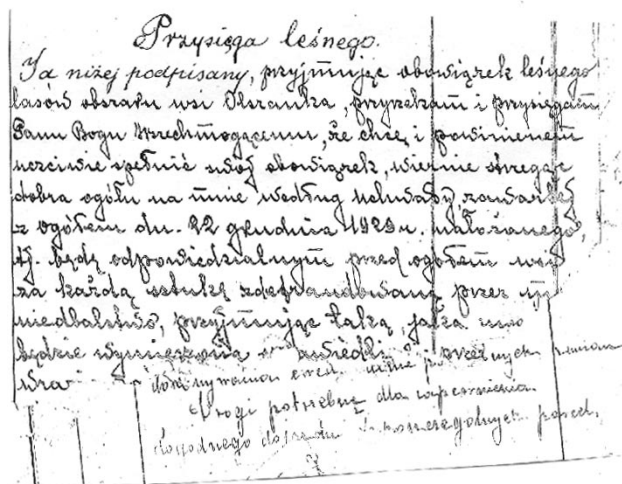


Ciekawostki z przeszłości

Poniżej prezentujemy Państwu dwa przedwojenne dokumenty, jakie otrzymaliśmy dzięki uprzejmości Pana Władysława Żyśko z Olszanki. Są to: przysięga leśnego z 1930 r. (niepełna) i uchwała z zebrania właścicieli gruntów wsi Olszanka z 1939 r. Dziękujemy za przekazane materiały.

Przysięga leśnego – zachowane fragmenty

Ja niżej podpisany, przyjmując obowiązek leśnego lasów obszaru wsi Olszanka, przyrzekam i przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że chcę i powinienem uczciwie spełnić swój obowiązek, wiernie strzegąc dobra ogółu na mnie według uchwały zawartej z ogółem dn. 22 grudnia 1929 r. nałożonego tj. będę odpowiedzialnym przed ogółem wsi za każdą sztukę zdefraudowaną przez niedbalstwo, przyjmując taką, jaka mi będzie wymierzona.....



Ruch oporu w Turobinie i okolicach

Droga Redakcjo!

Zgodnie ze złożoną obietnicą postanowiłem wzbogacić swoje dziecinne wspomnienia z czasów wojny i zapisałem relacje mojej kuzynki Ireny Godyckiej Sęczkowskiej, która spędziła wojnę w Guzówce i jako kilkunastoletnia dziewczyna czynnie uczestniczyła w ruchu oporu. Obecnie jest członkiem Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kraju.

Później otrzymałem sierpniowy numer „Dominika Turobińskiego” z artykułem Pana pułkownika Wójtowicza, który jak się wydaje, nie ograniczył się wyłącznie do subiektywnych wspomnień jednej osoby, lecz oparł się także na dostępnych mu materiałach historycznych. Zastanawiałem się czy w związku z tym do wspomnień Ireny nie wprowadzić uzupełnień i poprawek. Zrezygnowałem jednak z tego zamiaru. Pamięć ludzka jest zawodna i każdy może popełniać błędy. Jednak porównywanie dwóch całkowicie niezależnych od siebie i nie retuszowanych wspomnień może być równie ciekawe.

W latach 1942–1944 we dworze w Guzówce przebywało stale około 30. osób wytrąconych przez wojnę z normalnego życia. W tej liczbie oprócz stałych domowników byli członkowie dalszej rodziny i osoby zupełnie obce, które nie miały się gdzie podzić.

W latach 1940/42 na terenie Turobina i okolic zaczęła się organizować konspiracja.

W lutym 1942 r. działający na terenie okupowanej Polski konspiracyjny Związek Walki Zbrojnej został przekształcony w podziemną Armię Krajową. W tym czasie podziemne prawicowe organizacje konspiracyjne Obwodu Krasnystaw utworzyły Rejon AK Wysokie przeniesiony w połowie roku do Turobina. Dowódcą Rejonu był Zygmunt Szumowski pseudonim „Sędzimir”.

W guzowieckim dworze powstała Placówka AK Guzówka. Nieformalnym dowódcą tej placówki był Tadeusz Kielczewski pseudonim „Suchy”, syn właściciela dworu Józefa Kielczewskiego. Formalnego dowódcy placówki nie było a Tadeusz był dowódcą zwiadu konnego AK. Zwiad składał się z kilku ludzi, którzy przemierzali konno okolice, pojedynczo lub po dwóch w celu rejestrowania ruchów wojsk niemieckich, różnych działań Niemców a także obserwowania ogólnej sytuacji w miejscach planowanych akcji.

Drugi syn Józefa, Zbigniew Kielczewski mieszkał w Lublinie i do Guzówki przyjeżdżał od czasu do czasu, pełniąc rolę łącznika Rejonu i Placówki Guzówka z Lublinem. Ponadto w czasie pobytów w Guzówce obsługiwał radiostację odbiorczo-nadawczą. W czasie pracy radiostacji wywożono ją na łódce w szuwały na terenie bagna rozciągającego się po obu stronach rzeczki Por.

Zaprzyśiężonymi członkami AK w Placówce Guzówka podporządkowanymi Tadeuszowi Kielczewskiemu byli, między innymi: rządcą Edward Donda, Stanisław Matraś, kuzyni właściciela Stanisław Świdziński, Stanisław Sobieszczański i Antoni Jarecki, także stangret dziedzica Stanisław Berbec. Stały kontakt z Placówką utrzymywał ukrywający się przed Niemcami Stanisław Mościcki pseudonim Słepowron, który mieszkał w Wysokim i pracował jako specjalista od kolczykowania świń (Niemcy wprowadzili obowiązek kolczykowania świń – na zabicie świni, nawet na własne potrzeby, konieczne było zezwolenie władz okupacyjnych). Mościcki miał w związku z tym dobre dokumenty niemieckie. Jeździł wozem konnym po okolicy i bez większego ryzyka rozwoził po placówkach AK i grupach bojowych leki i opatrunki dla rannych przygotowywane przez służbę pomocniczą kobiet AK i jakieś konspiracyjne gazetki. Mościcki prowadził też ćwiczenia w leśnych szkoleniach bojowych partyzantów. Był on wdowcem, a dwójka jego dzieci w wieku 4 i 6 lat wychowywała się we dworze pod opieką przebywających tam kobiet aż do momentu reformy rolnej. Sam Mościcki został wywieziony na Syberię zaraz po wejściu Sowietów do Polski.

Koło służby pomocniczej kobiet AK znajdowało się w Turobinie. W tej służbie pomocniczej kobiet działały między innymi Katarzyna Kielczewska i współautorka tych wspomnień Irena Godycka (też były zaprzysiężone). Kobiety z kół służby pomocniczej przeważnie szyły mundury, haftowały orzelki na czapki, robiły opatrunki dla rannych (tzw. szarpie) i przygotowywały paczki dla polskich oficerów przebywających w oflagach. Paczki te (dopuszczona przez Niemców wielkość – 3 kg) wysyłał pocztą Józef Kielczewski na blankiety, które Niemcy pozwalali uwięzionym oficerom przysyłać do kraju. Służba pomocnicza kobiet w placówce Turobin działała jednak bliżej linii frontu. Zaprzysiężone członkinie tej służby przechodziły szkolenia łącznościowe, sanitarne i obsługi broni palnej. Koło w Turobinie liczyło około 30 dziewczyn.

W 1942 r. w Rejonie AK Turobin zorganizowano partyzancką szkołę podoficerską i podchorążówkę. Zajęcia przeważnie odbywały się w lesie leżącym na północ od Kolonii Guzówka. Podchorążówkę ukończyło około 25 ludzi, szkołę podoficerską znacznie więcej. Po zakończeniu szkolenia odbywała się uroczysta przysięga i wręczenie zaświadczeń o ukończeniu szkolenia, przeważnie we dworze w Guzówce.

Dwór stanowił także w pewnym sensie bazę pomocy rannym z różnych potyczek partyzanckich w bliższych i dalszych okolicach. Placówka AK Guzówka miała do dyspozycji lekarza, który w tej sytuacji był wręcz nieoceniony. Był to lekarz o nazwisku Puzyrewicz, uciekinier ze Lwowa, który ukrywał się w okolicy przed Niemcami, przemieszczając w różnych miejscach.

Często pojawiała się potrzeba pomocy rannym w akcjach partyzanckich. Były to potyczki z Niemcami, którzy czasem usiłowali wyszukiwać partyzantów w lasach, odbijanie więźniów, akcje na banki lub transporty pieniędzy dla zdobycia środków na funkcjonowanie podziemia lub na łapówki dla Niemców (stosunkowo często stosowany sposób uwalniania aresztowanych). Przykładem może być akcja odbicia więźniów w Żółkiewce, z której przywieziono do Guzówki dwóch ciężko rannych. Pierwszej pomocy udzielały przeszkolone kobiety ze służby pomocniczej, często od razu w lesie. Potem ciężko rannych przewożono do najbliższej stodoły a jeśli nie było zbyt daleko, to do dworu w Guzówce, gdzie były dwa specjalne pomieszczenia do przechowywania osób ukrywających się: jedno wykopane pod podłogą jednego z pokoi, drugie na strychu. Mimo kilkakrotnych wizyt Niemców we dworze, pomieszczenia te nigdy nie zostały odkryte, nawet przez partyzantów z Armii Ludowej, którzy na przełomie 1943 i 1944 roku poszukiwali członków AK znacznie intensywniej niż robili to Niemcy. W pokoiku na strychu przez kilka tygodni ukrywali się proboszcz i wikary z Turobina, których parafianie ostrzegali, że Niemcy zamierzają ich aresztować. Wrócili do parafii dopiero w lecie 1944 r., po wejściu Rosjan i polskiej armii Berlinga. Cechą charakterystyczną wikarego było to, że miał niesamowitego zęza.

Najciężej rannych przewożono do nieznanego nam z nazwy szpitala w Zwierzyńcu, po udzieleniu fachowej pomocy przez doktora Puzyrewicza. Przewóz rannych należał do bardzo niebezpiecznych zadań. Robił to przeważnie stangret Berbec lub zaprzysiężeni członkowie Batalionów Chłopskich, gospodarze z okolicznych wsi.

Oprócz tego wozilo się zaopatrzenie do lasu: żywność, także leki i opatrunki, głównie dla oddziałów przemieszczających się w okolicy, podobno w kierunku Lasów Kozienickich, gdzie było duże zgrupowanie AK. Większość miejscowych partyzantów mieszkało w swoich domach i zbierali się razem tylko na szkolenia i na akcje. Przejeżdżały także grupy konne. Migracja oddziałów partyzanckich nasiliła się w czasie Akcji Burza. Zmierzali w kierunku Warszawy na pomoc Powstaniu Warszawskiemu.

Mniej więcej od początku 1942 roku do samego końca czyli do lata 1944 funkcjonowały dwie aktywne i w pewnym sensie

masowe organizacje podziemne: Armia Krajowa i Bataliony Chłopskie. Organizacje te pomagały sobie wzajemnie a w razie potrzeby ściśle współpracowały. W zasadzie było dziełem przypadku, że ktoś był członkiem AK a ktoś inny członkiem BCh, jednak ogólnie rzecz biorąc, do AK należeli ludzie z dworów i bogatsi gospodarze, do BCh pozostali, jednak ten podział był nieostry i często zdarzało się inaczej.

Pod koniec 1943 i w 1944 r. pojawiła się nowa organizacja czyli Armia Ludowa, która ponoć w innych rejonach Polski miała często zasługi w walce z Niemcami niewiele ustępujące osiągnięciom AK i BCh. Jednakże na naszym terenie AL od początku zajmowała się przeważnie rabowaniem dworów i zwalczaniem AK. Pojawili się także pojedynczy żołnierze Armii Czerwonej, którzy uciekli z niemieckiej niewoli. Ostrożnie przychodzili do dworu, głównie po jedzenie i byli bardzo wdzięczni gdy coś dostawali. Nie stanowili żadnego zagrożenia dla mieszkańców.

W Rejonie AK Turobin także trwały przygotowania do Akcji Burza, jednak w kierunku Warszawy nie poszli. Jedna grupa poszła do Jabłonny, ale zostali wyłapani przez NKWD i wywiezieni na bezpłatne wczasy na północy Związku Radzieckiego. Niektórzy po latach wrócili.

W lipcu 1944 r. w Guzówce zatrzymała się na trzy dni wycofująca się jednostka Wehrmachtu. Podobnie jak w czerwcu 1941 r. oficerowie zajęli część dworu a żołnierze rozlokowali się w parku. Byli znacznie mniej pewni siebie niż w 1941 r. nawet starali się być uprzejmi a ich lekarz zrobił z własnej inicjatywy jednej z mieszkanek dworu operację czyraka.

Po wyjściu Niemców we dworze rozlokował się sztab radzieckiej dywizji. Korpus oficerski jadł obiady wspólnie z właścicielem w pokoju jadalnym. Niestety jedli jak świnie. Po pierwszym obiedzie starszy, niewysoki rangą oficer podszedł do dziedzica i przeprosił go za brak ogłady kolegów. Poradził także ściszoną głosem, aby cała rodzina jak najprędzej wyjechała z Guzówki, bo ich wywieżą na Syberię albo wymordują

pod byle jakim pretekstem. Prosił także, aby nie powtarzać tego innym Rosjanom bo jego też zastrzelą. Na szczęście nie doszło ani do jednego ani do drugiego. Pewnie mieli nowe rozkazy w związku z zamiarem zadekretowania przyszłej, obowiązkowej przyjaźni polsko-radzieckiej.

Potem przyjechali sowieccy lotnicy. Urządzili na dworskich polach lotnisko i dzięki temu „reforma rolna” została przeprowadzona z kilkumiesięcznym opóźnieniem. Lotnisko okazało się w końcu niepotrzebne. Wylądowało na nim tylko kilka samolotów.

W sierpniu 1944 r. w Turobinie odbyło się oficjalne rozwiązanie Armii Krajowej. Na boisku przed szkołą zgromadzili się członkowie AK z Rejonu Turobin. Odbyło się przyrzeczenie, że kończą działalność i złożenie przyniesionej broni a wojsko robiło zdjęcia. Jednak oddano nie tą najlepszą broń a raczej to, co znaleźli najgorszego. Obawiali się, że jeszcze może się przydać i jak się wkrótce okazało – mieli rację. Może niektóre, dobrze zabezpieczone towotem i opakowane karabiny jeszcze gdzieś leżą w ziemi i czekają na odkrycie przez archeologów.

Po zlikwidowaniu lotniska rozpoczęła się reforma rolna. Przyjechali jacyś ludzie i zwołali pracowników gospodarstwa, jak się wtedy mówiło – formali. Powiedzieli, że teraz będą dzielić ziemię ale nie podzielili, bo formale pogonili ich bez przesadnych uprzejmości. Józef Kielczewski miał swoje zasady i dbał o pracowników, którzy mieli wyraźnie lepsze warunki niż za poprzednich właścicieli i niż w sąsiednich majątkach. Ludzie potrafili to docenić ale nic to nie pomogło. „Reformatory” przyjechali ponownie po kilku dniach z milicją. Pozostających jeszcze we dworze nielicznych mieszkańców załadowali na wóz i zawieźli do Jabłonny. Stamtąd można było dostać się samodzielnie do Lublina. Właścicielom zapowiedzieli, że nie wolno im zbliżać się do Guzówki na odległość mniejszą niż 50 km.

*Irena Godycka-Sęczkowska,
Andrzej Kielczewski, Warszawa*

Kronika rozbrojenia policji granatowej w czasie okupacji niemieckiej z posterunku Turobin 1944 r.

Po wycofaniu się Niemców z miasta Turobin w maju 1944 roku pozostała jedynie policja granatowa w liczbie ośmiu ludzi. Zbliżenie się frontu sowieckiego oraz działalność partyzantów zmuszało policję granatową do chronienia się w ośrodkach i w większych zgrupowaniach policji. Takim ośrodkiem była osada Żółkiewka, oddalona od Turobina o całe 10 kilometrów. Nie wszyscy policjanci granatowi służyli Niemcom. Na posterunku w Turobinie było trzech: Kazimierz Górski, Zygmunt Kowalczyk i Jan Kawęcki, którzy współpracowali z Armią Krajową. Oni zawiadomili oddział AK o wyjeździe policji z Turobina. Zastępca dowódcy rejonu Sędzimira Z. Szumowskiego por. L. Gajewski ps. „Orzeł”, oraz Franciszek Tyburski dowódca drużyny, zorganizowali mały oddział w celu rozbrojenia policji granatowej z posterunku Turobin. Wyznaczony oddział składający się z żołnierzy AK: por. Lucjan Gajewski, Franciszek Tyburski, Stefan Zawisłak, Jan Zawisłak, Paweł Zawisłak, Jan Bochniak, Zygmunt Habros i Bolesław Ciasuła, został zaopatrzony w broń potrzebną, którą wydał Tyburski Franciszek: 1 erkaem i broń ręczną. Mieczysław Fik natomiast miał zadanie ubezpieczać nas na głównej drodze Turobin – Żabno i obserwować czy Niemcy nie jadą od Żółkiewski. Sygnał był umówiony; gdyby Niemcy jechali, miał nas powiadomić przez podniesienie ręki. O godzinie 15.00 oddział wyruszył z Turobina okrężnymi drogami i zajął stanowisko pod wsią Żabno oczekując

na przejazd policji. Czekając dość długo oddział myślał, że policja zrezygnowała z wyjazdu; zaczął się wycofywać. W tym momencie zauważono furmanki jadące z policją i choć niedogodna była pozycja dla oddziału, zajęliśmy stanowiska bojowe. Po oddaniu serii z karabinu maszynowego nad ich głowami, policja poddała się. Oddali broń, zabrano dokumenty i wszystkie przewożone rzeczy, zabrano także dwóch policjantów, reszta została zwolniona i pozwolono im udać się do Żółkiewski. Tymi policjantami zabranymi byli Górski i Kowalczyk, którzy pracowali dla AK Oddział zabierając furmanki z ładunkiem wycofał się do lasu pod Żabnem, gospodarzy furmanek odesłano do Turobina. W lesie zniszczono dokumenty, które miała policja, tym dwóm policjantom oddano dokumenty i broń. Pod osłoną nocy oddział wrócił do Turobina, policjantów odesłano do oddziału leśnego dowódcy Zręba. Do Górskiego i Kowalczyka dołączył, Kawęcki, który nie był ze wszystkimi policjantami. Furmanki oddano gospodarzom. Po powrocie do Turobina akcję rozwiązano. Broń wydana do akcji została odebrana i zmagazynowana przez Franciszka Tyburskiego.

**Kronikę rozbrojenia policji granatowej opracował
były żołnierz AK Tyburski Franciszek**

*Materiał otrzymaliśmy
od P. Mieczysława Fika z Turobina*

Dekanat Turobiński w 1783–84 r.

Parafia w Biłgoraju

Parafia – Chłaniów

Parafia Czernięcin

Własność ordynata Zamoyskiego, także wsie Gay, Wulka i Zarawie.

Parafia Płonka

Własność Stamirowskiego, starosty krasnostawskiego.

Parafia Puszcza Solska

Własność Jędrzeja Zamoyskiego.

Parafia Turobin

Wsie: Biskupie, Guzówka, Hutka, Majdan Grudki, Majdan Ruski, Olszanka, Rokitów, Turobin, Wulka Poniowska, Żabno, Zagrzeble, Załawcze. Własność – ordynat Zamoyski Jędrzej.

Parafia Żółkiew

Własność: Stamirowski – starosta krasnostawski.

Źródło: Regesty (Rejestr) diecezjów Franciszka Czajkowskiego.

Materiał nadesłał P. Jerzy Garbaczewski – Siedlce – zachowana oryginalna pisownia.

„Trochę historii”

Stronnictwo Ludowe „ROCH” w 1944 r. w Turobinie

Prezes Władysław Styk ps. Lesiński, wójt konspiracyjny Paweł Zyśko ps. Cichy.

Bataliony Chłopskie (BCh)

Organizator i 1 komendant Edward Młynarczyk ps. Kanarek.

1 Rejon BCh

Placówka Turobin

Wsie: Wysokie, Zakrzew i Żółkiewka.

Zygmunt Szumowski ps. Sędzimir, Włodzimierz Wasilewicz ps. Leon i Henryk Czachorowski ps. Leszczyna, Komendant Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa (PKB) Józef Styk ps. Sawicki.

Komendant gminnej Ludowej Straży Bezpieczeństwa (LSB) Edward Młynarczyk ps. Kanarek; dowódca sekcji Oddziału Specjalnego (OS) Stanisław Mitura ps. Mały; przewodnicząca Ludowego Związku Kobiet (LZK) Irena Olechowa ps. Rezeda; przewodniczący Komisji Oświatowej Eugeniusz Błaszczak ps. Rzeszowski. Wójt Gminy – konspiracyjny, Bronisław Pietryga ps. Dąb.

Tajne nauczanie prowadzono w 10 szkołach powszechnych. Nauczanie na poziomie średnim prowadzono z 5 do 19 uczniami.

Od 15 lutego do 15 czerwca 1944 r. odbył się drugi kurs podoficerski BCh, zorganizowany przez Edwarda Młynarczyka ps. Kanarek, który był pierwszym komendantem kursu, po nim byli Mieczysław Tur ps. Bogdaniec, Lucjan Gajewski ps. Orzeł, Jan Fik ps. Wiktor i Bronisław Pietryga ps. Dąb.

Kurs trwał 4 razy w tygodniu przez 3–6 godzin dziennie, zajęcia polowe prowadzono koło lasu folwarku Nowy Dwór, teorię w domu Józefa Bączka ps. Podlesny. Punkt kontaktowy 1 Rejon BCh w Turobinie u Reginy Smolirówny ps. Irena.

Ćwiczenia bojowe Szkoły Podchorążych AK-1 Rejonu prowadzono koło Turobina na polach i w jarach od 15 stycznia do 15 marca 1944 r. Komendantem Szkoły



Pchor. był Lucjan Gajewski ps. Orzeł. Zajęcia prowadzono 3 razy w tygodniu przez 5 godz. dziennie.

OKRĘG B – Armia Ludowa (AL)

Rejon Turobin

Sformowano oddział liczący 38 żołnierzy.

OKRĘG III (IV) LUBLIN

(NSZ) – Narodowe Siły Zbrojne i Narodowy Związek Wojskowy (NZW) od lipca 1944 do 1947 r.

Komenda powiatowa nr 7 w Krasnymstawie.

28 września 1948 r. zorganizowano Inspektorat Zamojski pod komendą kpt. Mariana Pilarskiego ps. Jar.

W Inspektoracie były cztery obwody, w tym Krasnostawski, istniały do kwietnia 1950 r.

10 marca 1944 r. przez Turobin przemaszerowała 1 Ukraińska Dywizja Partyzancka im. Gen. S. Kowpaka, pod komendą pułkownika P. Werszychory zmierzającej do lasów biłgorajskich.

24 czerwca 1949 r. pod Czernięcinem odbyło się starcie zbrojne oddziału antykomunistycznego Lotnej Żandarmerii AK pod komendą Piotra Smagały ps. Sroka, starcie stoczone z oddziałami UB i MO, był zabity jeden akowiec, d-ca Smagała dostał się do niewoli.

Materiał – P. Jerzy Garbaczewski – Siedlce

Od Redakcji

Jesteśmy w posiadaniu listy żołnierzy Batalionów Chłopskich 1 Rejonu w Turobinie, jak również listy zamordowanych oficerów i policjantów w Katyniu, Charkowie i Twerze w 1940 r. obejmującej obwód krasnostawski. Powyższe materiały otrzymaliśmy od P. Jerzego Garbaczewskiego z Siedlec i będziemy je systematycznie zamieszczać na łamach naszej gazety.

FOTOREPORTAŻ II ZDJĘCIA Z PRZESZŁOŚCI



Rok 1933–1935. Manieź. Chłopcy na nartach i sankach z Dyrektorem Szkoły p. E. Błaszczakiem



Rok 1933. Manieź – starsza klasa na sankach i nartach



Rok 1938. Przedszkole w Turobinie w domu p. Michała Skiby. Zbirowe zdjęcie „aktorów”



1941 r. Turobin. Od lewej: Mieczysław Fik, Wiktor Olejko, Edmund Wróblewski



Młodzież turobińska 1945 r. AK i WiN. Od lewej: Jan Stadnicki, Mieczysław Fik, Zygmunt Morawski, Stanisław Skrzypek, Gustaw Kliza, Gustaw Polski, Leopold Koczon, Seweryn Majewski, Ferdynand Flis, Franciszek Kryk, Tadeusz Brankiewicz, Bolesław Skiba, Świetłaga..., Czesław Radej



Grupa mężczyzn AK i BCh Turobin 1945 r. Od lewej: Seweryn Majewski, Mieczysław Fik, Leopold Koczon, Tadeusz Brankiewicz, Jan Stadnicki, Zygmunt Morawski, siedzi Stanisław Skrzypek



Klasa VIII Szk. Podst. rok 1955, 25 czerwca.
Na zdj. m.in. Maria Daniłowska (Sekulska)



I Komunia św. – maj 1983 r., na zdjęciu m.in. Andrzej Żyśko z Turobina, księża: od lewej ks. Henryk Krukowski, ks. kan. Franciszek Cymborski, ks. Ryszard Iwan

Zdj. 1, 2, 3 ze zbiorów p. Janusza Stockiego – Warszawa; zdj. 4, 5, 6 ze zbiorów Mieczysława Fika – Turobin; zdj. 7 ze zbiorów Marii Sekulskiej – Sztum; zdj. 8 ze zbiorów Grażyny Żyśko – Turobin

„Wspomnienia z przedszkolnego ogródka”

Płyną wspomnienia, jak mgły nad łąkami wokół Turobina, zanim pokryje je noc zapomnienia. – Postanowiłam je nieco ożywić i zapisać jako podziękowanie za lata współpracy swoim koleżankom, wszystkim Wychowankom naszego Turobińskiego Przedszkola a przede wszystkim ich Rodzicom za współpracę, wyrozumiałość i okazaną mi życzliwość.

Nie będzie w tych wspomnieniach szczegółów i dat, bo jak można usłyszeć w znanej piosence Sławy Przybylskiej: „gdzie są chłopcy z dawnych lat? – czas zatarł ślad!”. Gdyby jednak wszystkie roczniki moich Wychowanków z przedszkola stanęły do „apelu” okazałoby się, że jest przede mną spora armia naszych dziś już dorosłych, szanowanych mieszkańców Turobina i okolic, ludzi rozproszonych po kraju i świecie.

Pisząc o początkach swej pracy, chcę stwierdzić, że zawód wybrałam z powołania, bo lubiłam dzieci, miałam cierpliwość i wyrozumiałość. W Chełmie skończyłam „Liceum Pedagogiczne dla Wychowawczyń Przedszkoli” – szkoła świetnie przygotowała mnie do zawodu i po zdaniu matury dostałam nakaz pracy w powiecie Krasnostaw. Wydział Oświaty skierował mnie do Turobina. Jechałam pełna niepokoju – jak tam będzie? Okazało się, że przedszkole było



Turobin – Przedszkole rok 1972.
Pani Irena Wójcik z przedszkolakami

zamknięte; w budynku prywatnym, jedna salka (pokój), dwa stoliki z krzesłami i jedna skrzynka z drewnianymi klockami, nic poza tym.

Po zameldowaniu w Urzędzie Gminy – okazało się, że trzeba Przedszkole od nowa organizować. Chodziłam więc po domach i proponowałam rodzicom zapisy dzieci do Przedszkola. Rodzice byli pełni zrozumienia i udało się na początek zorganizować jeden oddział – kilkoro dzieci w różnym wieku. Z biegiem czasu dopisywałam coraz więcej chętnych i tak rozpoczęła się moja praca.

Był rok 1954/55. Czasy były trudne – dziesięć lat po wojnie. Kraj nasz zniszczony dźwigał się z ruin. Warunki socjalno-bytowe ciężkie, płace minimalne, budżet prawie że zerowy – trzeba było prosić o każdy grosz. Przedszkole typu wiejskiego czynne 5 godzin od 9.00 do 14.00, dzieci mało. Żadnych wygód, podobnie z wyposażeniem w zabawki i pomoce. Praca wtedy polegała na opiece, pilnowaniu i zabawianiu dzieci – bo zabawek jak stwierdziłam wcześniej, było brak. W następnych latach dzieci przybywało (wyż demograficzny). Zwiększyła się liczba dzieci matek pracujących i sytuacja zmuszała do szukania większych pomieszczeń. Dzięki temu przedszkole przenoszono do coraz większych sal zabaw – trzy razy! Ostatnia przeprowadzka z budynku szkolnego po P. Stadnikach do budynku gminnego (po „starej gminie”), była przeprowadzką udaną. Kilka sal umożliwiło przeorganizowanie Przedszkola z typu wiejskiego

na Przedszkole Miejskie, trzy oddziałowe czynne 9 godzin od 7.00 do 16.00 z pełnym zatrudnieniem personelu pedagogicznego i technicznego. Poprawił się budżet – umożliwiając 3 posiłki dziennie. Przedszkole zostało po remoncie w miarę przystosowane do normalnej pracy. Zwiększony budżet pozwalał na wyposażenie Przedszkola w sprzęty, pomoce i potrzebne zabawki. Utworzono trzy oddziały: 3–4-latków, 5-latków i 6-latków z obowiązującym uczęszczaniem ze względu na przygotowanie do nauki w szkole. Personel pedagogiczny pracował wg siatki godzin. Z przyjemnością muszę zaznaczyć, że pracowałyśmy solidnie, bo miałyśmy świetne przygotowanie teoretyczne i zawodowe. Prowadziłyśmy zajęcia dowolne i obowiązkowe wg programu Ministra Oświaty i Wychowania.

Nie sposób pominąć założeń i zasad programowych Przedszkola, wspomnę tylko o wszechstronnym rozwoju dziecka, wyrównywaniu poziomu intelektualnego dziecka przez prowadzone zabawy, zajęcia obowiązkowe i dowolne. Kształciły one pewność siebie, nawyki higieniczno-kulturalne, używanie form grzecznościowych, myślenie i rozwój mowy dziecka – zachowanie w grupie, zdolność spostrzegania, zdolności manualne przez: rysowanie, malowanie, klejenie, układanie, wycinanie, obserwację przyrody itp. Nie sposób wszystkiego wymienić. W naszej pracy przygotowujemy programy artystyczne na różne okazje i uroczystości Przedszkola jak: Dzień Dziecka, Dzień Matki, choinka i inne. Dzieci recytowały wiersze, śpiewały, tańczyły, grały na instrumentach muzycznych. Urządzałyśmy wycieczki na pola, łąki, do ZOO w Zamościu, teatryki kukielkowe a w zimie saneczkowanie.

W ciągu tych moich 31 lat pracy – ciągle trzeba było na bieżąco dokształcać się. Zaocznie kończyłyśmy Studia nauczycielskie – jeździłyśmy na konferencje metodyczne. Kształciłyśmy i pomagałyśmy praktykantkom. Przyjmowałyśmy wizytacje oświatowe, kontrole Sanepidu, rozliczałyśmy się finansowo

z wykorzystania budżetu. Za naszą pracę dostawałyśmy dyplomy, wyróżnienia i nagrody. Być może nie powinnam tego pisać, ale mam zaszczyt zaznaczyć, że za długoletnią pracę i osiągnięcia dydaktyczne dostałam medal „Przyjaciół Dziecka” i Złoty Krzyż Zasługi. Pozwolę sobie wymienić nazwiska personelu pracującego w ciągu 31 lat i dotychczas. Nauczycielki Przedszkola: Poleszuk Aleksandra, Górna Danuta, Godzisz Maria, Ciepiel Teresa, Warda Halina, Poklepa Teresa, Wróblewska Halina i Wójcik Irena. Personel techniczny: Kosz Stefania – kucharka, Kolasza Stanisława – kucharka, Piesiak Stanisława – kucharka, Czub Jadwiga – pomoc kuchenna, Zawadzka Zofia – pomoc oddziałowa, Budek Wanda – pomoc



Występ dzieci przedszkolnych. Turobin, lata siedemdziesiąte



Choinka 1984 r. „Przed szkolaki z naszej paki” z nauczycielami

oddziałowa, Siwiela Bogumiła – intendentka, Piesiak Tadeusz – palacz. Praca w Przedszkolu była moim powołaniem i życiem, jednak ciągle stres, odpowiedzialność wyczerpuje. Skorzystałam z możliwości przejścia na emeryturę i odeszłam z pracy, oddając miejsce młodym koleżankom: Bożence Romańskiej, Małgosi Łukaszczyk, Bożence Białek, Zosi Matysiak (Bochniak). Mimo różnych zawirowań życiowych i ciężkich chwil nagrodą zawsze dla mnie była przyjaźń Rodziców, przywiązanie i uśmiech dziecka.

**Emerytowana nauczycielka Przedszkola
Irena Wójcik,
Turobin**

LISTY DO REDAKCJI LISTY DO REDAKCJI LISTY DO REDAKCJI LISTY DO REDAKCJI

Droga Redakcjo!

Dziękuję za ostatni i poprzedni numer „Dominika Turobińskiego”. Przeczytałam i przeanalizowałam ciekawe teksty, obejrzałam zdjęcia. Szczególnie wzruszyło mnie to sprzed pół wieku, na którym jest mój szwagier Franciszek Mazurek. Czytając o uroczystości złotego jubileuszu małżeństwa, tak uroczystości obchodzonym w Turobinie, wspomniałam naszą 50. rocznicę ślubu, którą świętowaliśmy w tym roku w maju. Była wieczorna msza święta i uroczysta kolacja w gronie najbliższych. Zwiędły piękne kwiaty, ale pozostały miłe, wzruszające wspomnienia, które utrwaliłam w okolicznościowych wierszach. Cytuję fragment jednego z nich:

„zapytasz młody człowieku, jak przeżyć razem pół wieku?

Odpowiem słowami Biblii – najprościej:

„Jeden drugiego brzemiona noście”

**Serdecznie pozdrawiam, Alicja Borowiecka
Krężnica Jara**

Szanowna Redakcjo

Serdecznie dziękuję za kolejnego „Dominika Turobińskiego”. Jestem człowiekiem, który szybko wrasta w nowe otoczenie i nową społeczność, ale przy każdym numerze gazety ożywają wspomnienia i kręci się w oku łza. Serdecznie i gorąco pozdrawiam całą Redakcję – przecież znam niemal wszystkie osoby i wszystkim bez wyjątku życzę przede wszystkim zdrowia i Bożej opieki na każdy dzień życia.

Genowefa Matyjaszek, Królew – dawniej Rokitów

Modlitwa przed wejściem do Internetu i na katolickie Forum Online

Wszemmocny i wieczny Boże,
Który stworzyłeś nas na Twoje podobieństwo
I poleciłeś nam szukać, przede wszystkim, tego, co
Dobre, prawdziwe i piękne,
Szczególnie w Boskiej Osobie
Twego Jednorodzonego Syna,
Pana naszego Jezusa Chrystusa,
Pomóż nam, błagamy Ciebie,
Przez wstawiennictwo św. Izzydora, biskupa i doktora,
Abyśmy podczas naszych wędrówek w Internecie
Kierowali nasze ręce i oczy tylko na to,
co podoba się Tobie
I traktowali z miłością i cierpliwością
Wszystkie te osoby, które spotkamy
Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.
Święty Izydorze, módl się za nami!

Tłum. Asja Kozak

Autorem modlitwy jest J. T. Zuhlsdorf. Oryginalny tekst w jęz. angielskim i łacińskim znajduje się na stronie <http://www.catholic.org/isidore/prayer.htm>. Święty Izydor jest patronem Internetu – tu znajdziesz więcej informacji o nim.

Oświadczenie

Dziękując Panu Profesorowi Romanowi Tokarczukowi za monografię pt. „Turobin – dzieje miejscowości” pragnę podać pewną informację dotyczącą liczby osób aresztowanych w dniu 8 września 1942 r. przez Niemców w Turobinie. Aresztowano wtedy 42 osoby (w tym 2 poprzedniego dnia) a nie 6 osób jak podaje książka. Wśród aresztowanych było 22 miejscowych strażaków. Wszystkich wywieziono tego samego dnia do obozu na Majdanku, gdzie 12 września 1942 r. (sobota) zwolniono strażaków (22 osoby) i Franciszka Budka. Pozostałe osoby (19) zostały wywiezione do obozu zagłady w m. Pustków koło Dębicy. Pobyt w obozie trwał od września

1942 r. do lutego 1943 r. Przeżyło 8 osób, zginęło 11 osób z głodu i wycieńczenia. Nazwiska osób wywiezionych do Pustkowa:

Przeżyli:

1. Radej Czesław
2. Przech Feliks, brat P. Wróblewskiej
3. Budek Henryk
4. Cukiernik – Warszawiak
5. Wajler Stefan
6. Mazurek
7. Mazurek
8. Rak

Zginęli

1. Mączka Stanisław
2. Polski Bolesław
3. Olech Bolesław
4. Bieniek Władysław
5. Teklak Bolesław
6. Radej Zbigniew

7. Goleniak – z Przedmieścia
8. Szumowski Tadeusz
9. Morawski Stanisław
10. Kwietniewski z Czernięcina
11. Szumowski Józef

*Czesław Radej, Gorzów Wielkopolski***Chrzty od lipca do końca listopada 2008**

Nr Aktu	Nazwisko i imię	miejsowość
11	Łoś Julia	Żabno
12	Fiut Emil	Żabno
13	Cybula Julia	Turobin
14	Wolanin Igor Paweł	Turobin
15	Rokicki Łukasz	Guzówka .Kol.
16	Szewc Mateusz	Tarnawa Duża
17	Bida Katarzyna	Załawcze
18	Bartnik Rafał	Guzówka
19	Rafał Oliwier Artur	Turobin
20	Szafraniec Oliwia	Tarnawa Duża
21	Wędzina Amelia	Przedmieście
22	Galka Kacper	Przedmieście

**Śluby od lipca do końca listopada 2008**

Nr Aktu	Nazwisko i imię	miejsowość
13	Mroziński Sławomir Tomasz, Kawęczyn i Wdowiak Agnieszka Ewa, Turobin	
14	Cybula Leszek Janusz, Turobin i Gładkowska Lidia Teresa, Turobin	
15	Szafraniec Marcin, Żabno i Bochniak Joanna, Rokitów	
16	Gładkowski Grzegorz, Turobin i Banasik Aneta, Wola Zofiowska	
17	Pizoń Andrzej, Guzówka Kol. i Pruś Ewa, Lublin	
18	Styk Paweł Józef, Chrzanów i Kalamon Dominika Katarzyna, Olszanka	
19	Żebrowski Marcin, Lublin i Kulig Anna, Turobin	
20	Łukasz Błaszczak, Czernięcin Poduchowny i Chmielewska Joanna, Tarnawa Mała	
21	Szafraniec Krzysztof, Guzówka Kol. i Kaproń Joanna Anna, Przedmieście	
22	Bielecki Tomasz Franciszek, Bednarzówka i Krawczyk Marta Hanna, Żabno	
23	Dunaj Dariusz, Guzówka i Józwiakowska Anna Maria, Guzówka	
24	Skowronek Krzysztof, Tokarówka i Maksym Dorota, Rokitów	

**Zmarli od lipca do końca Listopada 2008**

Nr Aktu	Nazwisko i imię	miejsowość	wiek
41	Tylus Kazimierz	Kolonia Guzówka	72
42	Bielak Eugenia	Żabno	82
43	Majkut Janina	Tarnawa Duża	85
44	Kiszka Jan	Turobin	73
45	Turczyński Edward	Turobin	71
46	Marczak Ryszard	Huta Turobińska	45
47	Korkosz Anatol	Przedmieście	68
48	Gajak Janina Zofia	Turobin	78
49	Pawelec Weronika	Żabno	80
50	Dunaj Władysława	Guzówka	86
51	Podkościelny Czesław	Żabno	87
52	Żysko Jan	Rokitów	85
53	Głowala Bolesław	Kolonia Guzówka	84
54	Buszowski Jan Alfred	Żabno	73
55	Wrzyszczy Irena	Guzówka	85
56	Górna Marianna	Rokitów	72
57	Skiba Antonina	Tarnawa Duża	91
58	Żysko Anna	Elizówka	94
59	Smyk Józef	Tarnawa Duża	86
60	Gawera Bronisława	Guzówka	85
61	Szafraniec Janusz	Przedmieście	49
62	Dybza Małgorzata	Turobin	36
63	Haras Józef	Olszanka	59
64	Kaliniak Tadeusz	Żabno	81
65	Lepiech Bożena	Olszanka	59
66	Woźnica Stanisław Hipolit	Załawcze	77
67	Siwiela Józef	Kolonia Żabno	68

*Przygotował Krzysztof Polski,
organista*



**Przy wigilijnym stole
Łamiąc opłatek święty,
Pomnijcie, że dzień ten radosny
W miłości jest poczęty...**

Jan Kasprówicz

Ważne telefony:



Ks. Dziekan Władysław Trubicki
tel./fax 084/68 33 350



P. Leszek Tomiło – kościelny tel. 084/68 33 651



Ks. Marcin Bogacz tel. 084/68 33 355



P. Krzysztof Polski – organista tel. 084/68 33 481



Ks. Marek Janus tel. 084/68 33 400



Redakcja Dominika – Adam Romański
tel. 084/68 33 322

**Kancelaria Parafialna czynna:
Dni powszednie: 7.30 – 8.30
Niedziele i święta: po mszach świętych**

Dominik Turobiński



*mgr farmacji AM Lublin
Adam Romański*



*mgr teologii KUL
Dorota Koziołkiewicz*



*Absolwentka dziennikarstwa,
studentka logopedii z audiofonologią
Agnieszka Łebkowska*



*mgr teologii KUL
Urszula Sawa*



*mgr chemii UMCS
Michał Romański*



*mgr teologii KUL
Anna Góra*



*mgr inż., Politechnika Lubelska
Anna Gajak-Mróż*

Kwartalnik parafii pw. św. Dominika w Turobinie

Adres redakcji: ul. Kościelna, 23-465 Turobin

Skład redakcji: Adam Romański – red. naczelny, Dorota Koziołkiewicz, Michał Romański, Anna Góra, Agnieszka Łebkowska, Urszula Sawa, Anna Gajak-Mróż, Ks. Władysław Trubicki

Konto parafii św. Dominika w Turobinie: Bank Spółdzielczy w Krasnymstawie O/Turobin 45 8200 1047 2005 4700 0127 0001.

Skład i druk: Drukarnia Alf-Graf, ul. Kościuszki 4, 20-006 Lublin, tel./fax 081 53 215 12

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść nadesłanych artykułów

„Dominik Turobiński” i zdjęcia z prowadzonych prac w parafii dostępne są na stronie internetowej www.kuria.lublin.pl/parafia/turobin

FOTOREPORTAŻ III



Drużyna Tur-Turobin z działaczami po wręczeniu pucharu za awans do klasy – A



Apel z okazji 90-tej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę – Turobin – ZSOiZ – XI 08



Wystawa z okazji 10-lecia powiatu biłgorajskiego – ZSOiZ w Turobinie – listopad 2008 r.



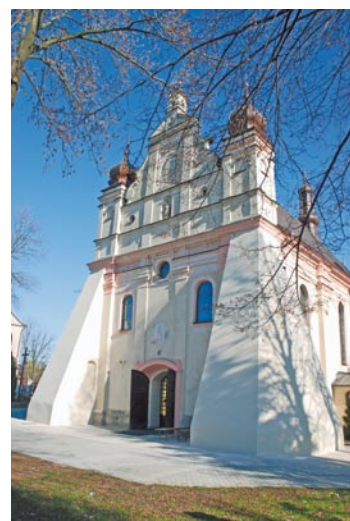
Klasy pierwsze gimnazjum im. Jana Pawła II podczas występu na otrzęsinach – listopad 2008 r.



Boże Narodzenie 2007. Kościół św. Dominika w Turobinie



Nowa posadzka w kościele św. Dominika w Turobinie – listopad 2008 r.



Odnowione przypory zewnętrzne – kościół św. Dominika w Turobinie



**Nowy witraż św. Dominika w kościele
w Turobinie**



Witraż harfa – chór



**Kościół św. Dominika od strony
południowo-zachodniej**